STYCZEŃ 1934





ROK XV. № 1.

HARCERZ

CZASOPISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

CENA 50 GR.

Redakcja „HARCERZA" ogłasza
Konkurs na **projekt okładki** swego pisma

Projekt musi odpowiadać następującym warunkom:

I. Rysunek odpowiadać winien wymiarom stronicy „Harcerza" 30,5 cm. × 23 cm.;

II. Kompozycja winna uwzględnić **monogramowo** potraktowaną nazwę pisma: **„Harcerz"** oraz zawierać napis **„czasopismo młodzieży harcerskiej" „Rok XV"**;

III. Układ winien przewidywać **część okładki** pozostawioną dla umieszczania zmieniających się fotografij, rysunków i t. p.;

IV. Wykonanie jedno lub dwubarwne.

NAGRODY:

Za najlepsze prace Redakcja przeznacza następujące nagrody:

I-a 50 zł.; II-a 25 zł.; III-a 10 zł. oraz ewentualne zakupy.

Redakcja „Harcerza zastrzega sobie **wyłączność** reprodukowania prac nagrodzonych.

Nadesłane prace kwalifikować będzie

SĄD KONKURSOWY w składzie:

1) delegat Bratniej Pomocy Studentów Akademji Sztuk Pięknych; 2) delegat Koła Architektów Harcerzy; 3) delegat Związku Słuchaczów Architektury; 4) Redaktor „Harcerza", 5) Sekretarz Redakcji „Harcerza".

Termin składania prac w zapieczętowanych kopertach **opatrzonych godłem**, przyczem wewnątrz znajdować się winna **druga zapieczętowana koperta** również opatrzona godłem, a zawierająca kartkę z nazwiskiem i dokładnym adresem właściciela godła, upływa dnia **5 lutego 1934** r. o godz. **12** w poł.

Prace składać należy w lokalu Redakcji: **Warszawa, ul. Zielna 35 m. 9.**

W dniach od 6 lutego do 12 lutego w lokalu Komendy Chorągwi Harcerzy w Warszawie ul. Zielna 35 m. 9 odbędzie się wystawa nadesłanych na konkurs prac.

Wynik konkursu zostanie ogłoszony w numerze lutowym „Harcerza".

ZASTĘPY PRZYJACIÓŁ „HARCERZA"

Ostatnio powstały następujące zastępy przyjaciół „Harcerza":

3) przy 4 W. D. H. Zastęp składa się z całej Komendy Drużyny, pracuje pod przewodnictwem dh. drużynowego W. Dudełło.

4) przy 28 W. D. H. Zastęp liczy 9 członków.

Wytyczne Programu pracy Z. P. „H" na styczeń — luty:

1) omówienie numeru styczniowego „Harcerza";

2) nadesłanie wiadomości o drużynie;

3) nadesłanie adresów znajomych, którym można posłać numer okazowy „Harcerza";

4) pomoc przy organizacji Z. P. „H" w innych drużynach;

5) jednanie nowych prenumerat „Harcerzowi";

6) udział w konkursach: filatelistycznym, terenoznawczym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh. J. Stanio. Łowicz. Dopiero przed paru tygodniami otrzymałem Wasz artykuł „Jak przyroda układa się do snu". Adresowany był niewłaściwie, wędrował więc z jednej instytucji harcerskiej do drugiej aż dobrnął do Redakcji „Harcerza". Obecnie jest już nieaktualny, zatrzymuję go jednak w tece, przy okazji może wykorzystam jakiś fragment. Może macie coś w tym rodzaju na okres zimowy?

Dh. E. Bożejowski. Jeziory k/Grodna. Bardzo dziękuję za przesłane dla Polaków z zagranicy listy. Jeden wysłałem do Ameryki Półn., drugi zaś do Francji. W liście podam Wam kilka adresów Polaków z zagranicy do wyboru. Radziłbym wybrać sobie jednego „dalekiego przyjaciela" i z nim korespondować częściej i obszerniej.

Dh. E. K. Poznań. Przyślijcie zapowiedziane fotografje, chętnie umieścimy.

Dh. I. Zajchowski — Warszawa — Za korespondencje dziękujemy, idą w tym numerze. Czekam na zapowiedziane ciekawostki geograficzne. Może macie jakieś nowe fotografje?

Dh. I. Rogala—Rawicz. Administracja numer wysłała. Pisząc do „Harcerza" nie zapominajcie naklejać znaczków bo tylko ofrankowane listy przyjmujemy.

Dh. I. Olechowski — Puławy. — Bardzo dziękuję za nadesłane korespondencje i słowa uznania dla „Harcerza". Może sprobujecie założyć „Zastęp Przyjaciół „Harcerza" przy drużynie? Dział żeglarski będziemy prowadzili już od numeru lutowego, który zresztą w całości poświęcamy morzu i sportom wodnym. Wasze miłe opowiadanie pójdzie również w tamtym numerze. Nadsyłajcie więcej wiadomości o sobie, nie zapominajcie o fotografjach, które zawsze chętnie zamieścimy.

NOWINY z 19-ki W. D. H.

Przed samemi świętami Bożego Narodzenia odbyła się choinka w naszej Drużynie. Na sali szkolnej zebrali się prawie wszyscy harcerze i zuchy z 19-ki oraz spora gromadka zaproszonych gości.

Uroczystość rozpoczęła się odczytaniem rozkazu i przemówieniem Drużynowego, następnie dzielono się jak każe tradycja opłatkiem, poczem usadowiliśmy się koło choinki i poczęliśmy śpiewać kolędy.

W drugiej części choinki na scenie szkolnej ujrzeliśmy cały szereg solowych i zespołowych pokazów nieraz w bardzo dobrem wykonaniu. Na zakończenie pod pretekstem loterji (w której wszystkie numery wygrywały) rozdano drobne lecz z entuzjazmem przyjmowane upominki.

Tichoniuk vel Romaniuk 19 W. D. H.



ROZPOCZYNAMY PIĘTNASTY ROCZNIK...

„CZUWAJ nad młodą polską duszą, aby zawsze we wnętrzu swem miała słońce i pogodę jasną. Bądź zdrów, jak źródlana woda, wesoły — jak pogoda naszych świtów wiosennych, bogaty w cnotę polską — jak ziemia polska.

„Czuwaj nad tem, aby w twem najbliższem otoczeniu było cicho, spokojnie i sprawiedliwie — aby brat brata nie krzywdził i nie obrażał, aby słabszy u silniejszego miał zawsze wyrozumienie.

„Czuwaj, abyś był małym żołnierzykiem z duszą pra - polskiego witezia, w którego ryngrafie na piersiach Bóg się przegląda i z oczu mu męstwo wypromienia. W tworzeniu z siebie prawdziwego rycerza — dopomóż ci Bóg.

„Czuwaj, abyś Mu był wierny do skonu.

„Czuwaj nad twoją służbą Ojczyźnie, oby zawsze była wierna prawdzie, pracy, aby z niej był plon polski serdeczny dla ziemi i braci, radość dla bliskich, pociecha i duma dla dalekich.

„Czuwaj Druhno — aby w Polsce jaśniała nam wszędzie miła i jasna postać polskiego dziewczęcia, przed której godnością i czarem prostoty chyliły się dawniej rycerskie pióropusze.

„Dzisiaj niechże się chylą stare i młode głowy, a serca niech hołd szacunku składają.

„Czuwaj, aby z Twych rąk sypało się na ziemię rodzinną ziarno zbożne ukochania dobra i prawdy, miłosierdzia i pogody. Czuwaj, abyś była jasnym promykiem w domu, dzielną przodownicą śród twych sióstr i rówieśnic, służką wierną Boga i Ojczyzny.

„Czuwajcie nad orlą skrzydeł waszych potęgą, nad mocą i zdecydowaniem waszych lotów wzwyż ku ideałom, nad czystością waszych zamiarów i zaczynów, nad szczerością serc waszych".

Tak rozpoczynał „Harcerz" swój pierwszy numer w marcu 1917 roku, przypomnieniem tego „programu" rozpoczynamy jego rocznik piętnasty.

To „Czuwaj!" skierowane jest do Was, Druhny i Druhowie, czytelnicy nasi. Ale ono jest zarazem programem pisma, które chce Wam owo czuwanie ułatwić, chce Wam pomagać w wyrabianiu się według Prawa, chce Wam być towarzyszem i kolegą, czasem bratem starszym.

I nic to hasło — i ten program z aktualności swej dziś nie straciły. Co więcej, lata jakie upłynęły od początków Harcerstwa — i od ukazania się naszego pisma — wielo, wielokrotnie potwierdziły słuszność zasad Ruchu naszego i programu naszego pisma, a dzisiejsze czasy wszelakich „kryzysów" wielkim głosem wołają o potrzebie realizowania harcerskiego programu — a jest nim budowa Polski przedewszystkiem w duszach Polaków.

Rozpoczynamy nowy tom „Harcerza"—pełni wiary w słuszność zasad harcerskiej Służby Bogu i Ojczyźnie, z głębokiem przekonaniem o skuteczności metod harcerskich, z stanowczem postanowieniem podnoszenia poziomu życia harcerskiego, a przez to podnoszenia poziomu całego życia w Polsce.

St. Sedlaczek





Z ŻYCIA ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO

(d. c.)

WYPRAWA DO BIRMINGHAM stała się w harcerskiej karjerze Andrzeja szczeblem niezmiernie ważnym: zużytkowując i uzupełniając doświadczenia lat poprzednich w kraju i poprzedniego pobytu w Londynie, zorganizował i przeprowadził w bezpośrednim kontakcie z kierownikami ruchu skautowego w Anglji udział polskiego harcerstwa w pierwszej wielkiej imprezie skautowej międzynarodowej; dało mu to możność głębszego zrozumienia całego ruchu, docenienia polskich dorobków i braków, dało materjał do największej i najpiękniejszej książki, wzmocniło przez poczucie osiągniętych rezultatów postanowienie poświęcenia całego życia sprawie skautowej. Nie tu miejsce na opis szczegółów wyprawy, która objęła 42 chłopców i 10 instruktorów i trwała ogółem 2 tygodnie, z czego tydzień spędzono w obozie w Birmingham, 3 dni w Londynie, a reszta przypadła na podróż.

W Birmingham obozowało 5000 skautów angielskich i niespełna 200 cudzoziemskich. Wystawa w Bingley Hall ukazała po raz pierwszy całą rozmaitość i bogactwo sprawnościowych wyczynów skautowych. Niezliczone drużyny skautów angielskich przewijały się przez Birmingham, a w przeglądzie dokonanym przez bratanka królewskiego, ks. Artura of Connaught, wzięło udział 30000 młodzieży.

Wśród gości zagranicznych obok najliczniejszych Francuzów i mniej od nas licznych Hiszpanów, Swedów, Norwegów i Holendrów drużyna nasza zajęła poczesne miejsce — zarówno liczbą i zewnętrznym wyglądem, jak karnem, sprawnem i planowem zachowaniem się, jak wreszcie swą... egzotycznością, jako reprezentacja kraju wymazanego z mapy politycznej, podzielonego, poddanego mocarstwom na zlocie wcale nie reprezentowanym, i niemal zapomnianego, i oto nagle narzucającego się powszechnej uwadze z niespodziewaną powagą i siłą...

Wewnętrzne życie drużyny, jego ład i swoista celowość były pod opieką jej bezpośrednich kierowników — drużynowego Affanasowicza i przybocznych Nowaka i Manasterskiego. Natomiast wszystkie szczegóły stosunków zewnętrznych leżały na głowie Małkowskiego.

Skromny „sekretarz" wyprawy, znany gospodarzom z korespondencji i poprzedniego pobytu w Anglji, traktowany był z uprzejmością, braterską życzliwością i szacunkiem. Korzystając z pomocy paru rodaków obeznanych ze stosunkami angielskiemi i zręcznie wyzyskując obecność, sprawność i różne zalety skautowe polskiej drużyny, umiał nią zainteresować nietylko liczne kierownictwo zlotu i organizacji angielskiej, ale i szersze społeczeństwo.

Towarzysząc drużynie w Birmingham i w Londynie, widziałem, jak nieustannie napiętą była myśl i uwaga, świadomość i wola Andrzeja. Ile zabiegów i starań, rozmów i listów, chodzenia i jeżdżenia trzeba było wśród powitań, urządzania się, zwiedzania, zawierania nowych znajomości, występów mniej lub więcej publicznych...

Nagrodą były mu sukcesy: uznanie drużyny za reprezentację jednej, niepodzielnej Polski, uznanie jej za badenpowellowską, przyznanie jej oznak sprawnościowych, życzliwe przyjęcie raportu przez Naczelnego Skauta, jego serdeczne życzenia nietylko dla polskich skautów, lecz i dla Polski, udział w przyjęciu przedstawicieli obcych krajów, nadanie medalu za zasługę (for merit).

To mu wynagrodziło przykrości, jakie miał z nienadejścia na czas z kraju przesyłki ze sztandarem dla drużyny i z darem dla Baden Powella, a także tarcia i nieporozumienia wewnątrz grupy instruktorskiej, jakich niestety nie brakło.

Nie dziw, że był tem wszystkiem zmęczony, — taki zmęczony, że wypuścił wracającą do kraju drużynę ze swej opieki i pozostał na kilka dni wypoczynku u mnie w Londynie. Potrzebował poprostu odprężenia nerwowego, wysypiał się i gwarzył swobodnie o przeżytych wrażeniach. Wyjeżdżaliśmy też do Brighton i łodzią na morze, zażywając tam najmilszej kąpieli.

Ale nie trwało to długo. Trzeba było wracać, — pośpieszać do żony, poślubionej przed kilku zaledwie tygodniami...

Czekało go nowe życie, zupełnie nowy jego rozdział, w nowem miejscu i nowych warunkach.

Małżonkowie zamieszkali w Kościeliskach koło Zakopanego. Wynajęli wielką izbę z widokiem na Tatry w domu góralskim Karpiela, położonym dość wysoko i na uboczu — ponad Sanatorjum Dłuskich.

Małkowski dostał posadę nauczyciela gimnastyki i języka angielskiego w gimnazjum prywatnem w Zakopanem, gdzie też utworzył i z rozmachem poprowadził drużynę, zdobywając pomysłowym brawurowym jej popisem zaraz w jesieni uznanie i poparcie miejscowego społeczeństwa.

Mimo wytężonej pracy zawodowej i skautowej i codziennych dalekich pieszych kursów z Kościelisk do Zakopanego i spowrotem znajdował czas na staranne, skrzętne opracowywanie materjału doświadczeń, spostrzeżeń i wiadomości, zdobytych w Anglji, i przygotowanie swej najważniejszej książki „Jak skauci pracują".

Tymczasem zdrowie żony znów się stało wielką jego troską. Po anginie przyszło w grudniu zapalenie ropne ucha wewnętrznego. Lekarz miejscowy nie orjentował się w powadze sytuacji. Rozpoznał ją zato z opisu w liście Andrzeja przyjaciel obojga Małkowskich ks. dr. Kazimierz Lutosławski i przyjechał natychmiast z Fryburga Szwajcarskiego. Doktóry medycyny — choć niepraktykujący — wpłynął na lekarzy miejscowych: niezwłocznie dokonano trepanacji i uratowano życie chorej.

Wobec choroby tej pracował Andrzej za dwoje: w zastępstwie żony poprowadził w Kuźnicach zapowiedziany przez Olgę zimowy kurs instruktorski dla skautek. Sam rozbudowywał drużynę: powstały góralskie zastępy w Kościeliskach; gorliwy skaut z drużyny Andrzeja, Adaś Żeromski*) założył też zastęp na Bystrem. Młodzież przepadała za swym drużynowym.

(c. d. n.)

Szumiący Dąb

*) Warto czytać prześliczną książeczkę Stefana Żeromskiego „Wspomnienia o Adamie Żeromskim", przedwcześnie zmarłym synu wielkiego pisarza.

F. ANTONI OSSENDOWSKI

Samum

(Na Saharze)



SZCZEP ten, koczujący w zupełnie niemal jałowej pustyni trudni się pasterstwem hodując owce i kozy, niezmiernie wytrzymałe na głód i pragnienie, a odznaczające się najlepszą wełną i najsmaczniejszem mięsem. Kobiety wnet po wschodzie słońca doiły kozy, oglądały racice i pyski zwierząt, sprawdzając, czy są zdrowe i czy nie ugryzła ich jakaś jadowita żmija lub skorpion, poiły je i wypuszczały na paszę, pod dozorem chłopaka, siedzącego na wielbłądzie z włócznią w ręku, aby bronić stada przed napadem szakali, lub zuchwałej hijeny. Przed pięćdziesięciu laty jeszcze lwy i pantery napadały na stada, lecz oddziały francuskich wojsk, rozrzuconych na pustyni wytępiły te drapieżniki.

Po wypuszczeniu owiec i kóz, przy których kręciło się kilka płowych, chudych chartów arabskich, niezwykle śmigłych, w biegu doganiających zające, szakale, a nawet lekkie, jak ptaki, gazele — kobiety rozpoczynały przygotowywać posiłek.

Ciężka to była praca!

Twaregowie nie znają uprawy roli i zmuszeni są kupować jęczmień i proso u rolników z północnych oaz lub u murzynów z nad Nigru.

Pomiędzy dwoma ruchomemi kamieniami przecierano ziarna na mąkę i przesiewano ją długo i starannie. Kobiety piekły placki, lub warzyły kaszę, okraszoną kawałkami mięsa, łojem baranim i cebulą. Kaszę tę nazywają tu *kuskus* i nieraz dodają do niej suszonych fig, daktyli i rodzynek, za czem przepadają łakome na słodycze dzieciaki.

Zwykłem pożywieniem rodziny Twaregów oddawna stało się kwaśne mleko kozie, takiż ser, ostry i mocno posolony, w święta zaś — pieczone mięso baranie lub wielbłądzie.

Pomiędzy obiadem a kolacją, spożywaną wnet po wieczornej modlitwie po zachodzie słońca, kobiety myły i czesały wełnę, przygotowywały przędzę na ręcznych wrzecionach a na małych tkackich warsztatach — grube sukno na burnusy, namioty i wory, w których przechowywały swój dobytek.

Na uboczu od koczowiska w wykopanych dołach moczyły się skóry wielbłądzie i baranie, a kobiety dwa razy dziennie skrobały je nożami i miętosiły, nadając im miękkość i giętkość.

Zupełnie stare kobiety, tak zwane *kahina*, czyli znachorki, przygarbione, wpatrzone w szarą ziemię, błąkały się po okolicy, szukając leczniczych ziół i owadów, pomocnych w różnych chorobach, trapiących koczowników — jak zapalenie oczu, ugryzienie żmij i pająków, ból żołądka i męcząca suchość i drapanie w gardle.

Nawet małe dzieci pracowały tu przez cały dzień. Uzbrojone w ostre kije lub małe rydelki, snuły się po pustyni, wykopując ledwie wystające nad ziemię korzenie, zbierając suche kaktusy i nawóz wielbłądzi, stanowiące niezbędne dla ogniska paliwo w tym bezleśnym kraju.

Kobiety Twaregów nie noszą zasłon na twarzy, są śmiałe, jak mężczyźni i przed przyjściem tu Francuzów przy boku mężów i ojców brały udział w bitwach. To też i do naszych czasów potrafią one władać pałaszem i w stosownej chwili wypuścić celną kulę z upiększonego srebrem i masą perłową karabinu o dziwacznie długiej i cienkiej lufie.

Dowiedziawszy się, że kupiec wiezie ze sobą dwie nabyte prze niego w górach Atlasu arabskie dziewczyny i porwaną Francuskę — nie zdziwiły się bynajmniej i nie oburzyły. Podług muzułmańskich obyczajów rodzice mogą sprzedawać swoje dzieci, a porwanie ich uważane jest za czyn wojowniczy, za zawód, godny odważnego człowieka.

Obojętnie więc słuchały skarg panienki i wzruszały ramionami, nie mogąc pojąć, że nie chce stać się żoną księcia afgańskiego, żyć w dostatku, nic nie robić, stroić się w piękne szaty, i klejnoty, słuchać pieśni i przyglądać się tańcom.

Pewnego razu do koczowiska przybyło kilku Twaregów. Przyjechali, zwabieni tu przez wyrostka, który przywiózł im wiadomość o gościu. Syryjczyk, częstując ich papierosami i łakociami, prędko się z nimi zaprzyjaźnł. Mówił biegle gwarą arabsko - berberyjską i pamiętał setki wesołych kawałów, śmiesząc i zabawiając beztroskich z natury swej i wesołych dzieci pustyni.

* * *

Twaregowie, zachwyceni hojnym i dobrodusznym, jak im się wydawało, gościem, postanowili urządzić na jego cześć wielkie święto, czyli *„ahał"*.

W tym celu kilku jeźdźców ruszyło na wszystkie strony równiny Tademait, aby sprosić gości. Istotnie, już na czwarty dzień zaczęli się zjeżdżać Twaregowie z pobliskich koczowisk. Jechali na mehari i na wspaniałych, dziko rzucających się ogierach. W aksamitnych kurtkach, suto haftowanych złotem i srebrem, w nowych, powiewających burnusach, białych i granatowych zawojach, obwieszeni ozdobną bronią, z karabinami za plecami ciągnęli zewsząd, żądni zabawy i rozrywki. Ponieważ było to święto zbiorowe, więc goście przywozili ze sobą mięsiwo, placki i słodycze.

Nazajutrz już odbyły się wyścigi konne i popisy jeźdźców.

Syryjczyk podziwiał szalony pęd arabskich rumaków i ich tresurę. Dzikie, wściekłe napozór rumaki słuchały głosów swych jeźdźców, w pełnym biegu stając, jak wryte, kładąc się, wstając i przybiegając na zew swoich panów.

Wspaniali jeźdźcy w pędzie trafiali włóczniami w postawione tarcze, bili się na szable i, stojąc na siodłach, strzelali do celu.

Po sutym obiedzie, kilkunastu jeźdźców otoczyło na pustyni stado gazel i popędziło je ku duarowi. Siedzący na najśmiglejszych koniach Twaregowie pomknęli naprzeciw, rozpraszając po równinie przerażone zwierzęta. Natychmiast spuszczono ze smycz charty, które, sadząc przez kamienie, puściły się w pogoń, doganiając i chwytając zdobycz za gardło. Kilka sztuk gazeli wyrwało się jednak z koła naganiaczy i pomknęło na pustynię.

Trzech Twaregów, stojących na uboczu z sokołami na ramieniu, szybko zerwało kaptury z głów ptaków i podrzuciło skrzydlatych łowców wysoko w powietrze. Drapieżne sokoły wzbiły się jeszcze wyżej i dojrzały pędzącą zwierzynę. Zatoczywszy szerokie koło, ukośnym lotem ścigały umykające zwierzęta.

Jeźdźcy, pochyliwszy się na siodłach, wypuścili rumaki, przeraźliwemi okrzykami zachęcając je do biegu. Sokoły dogoniły swoją zdobycz i jeden po drugim spadały gazelom na głowy, szarpiąc skórę na nich i dziobiąc w oczy. Jeźdźcy dopadali wstrzymane zwierzęta i dobijali je pchnięciem włóczni lub uderzeniem szabli.

Wieczorem odbył się właściwy „ahał". Gospodarze i goście utworzyli wielkie koło, siedząc na ziemi, paląc fajki, racząc się łakociami i plackami z miodem.. W środku koła młodzieńcy popisywali się czem mogli. Jakiś młody, barczysty koczownik podnosił i ciskał ciężki głaz, z głuchym łoskotem padający na ziemię, stwardniałą jak kamień. Jego towarzysz wykonał wojowniczy taniec, co chwila otaczając się błyskawicą miecza, połyskującego wokół w świetle księżyca.

Ktoś przy dźwiękach trzechstrunnej gitary śpiewał stare piosenki, wysławiające dawnych wodzów szczepu i odważnych wojowników. Inny znów pokazywał różne sztuki. Gwar stał nad równiną, śmiech i klaskanie w dłonie. Ludzie otulali się w burnusy, bo na Saharze po niezmiernie upalnym dniu, noce bywają zimne.

Syryjczyk nie patrzył na popisujących się Twaregów. Jego ostry wzrok biegł w stronę siedzących na uboczu kobiet. W ich tłumie kupiec dostrzegł niezwykle piękną dziewczynę. Odrazu więc przypomniał sobie, że jakiś bogaty Pers z Mezopotamji obiecał mu aż dwieście funtów szterlingów za piękną dziewczynę tego szczepu. Chciałby wprowadzić ją do domu, jako czwartą żonę, czego nie zabraniał Koran, święta księga wyznawców Islamu — nauki Mahometa.

Libiris nieznacznie podsunął się bliżej do kobiet i, usiadłszy obok szepnął do dziewczyny:

— Czy nie chciałabyś stać się żoną człowieka, który otoczy cię bogactwem i wszystkiem, czegobyś tylko zapragnęła?

Dziewczyna obejrzała się. W oczach jej błysnęło oburzenie i duma.

— Jeżeli zapytasz o to mego brata Ibrahima, — urwie ci głowę! — odparła szyderczo i wyniośle.

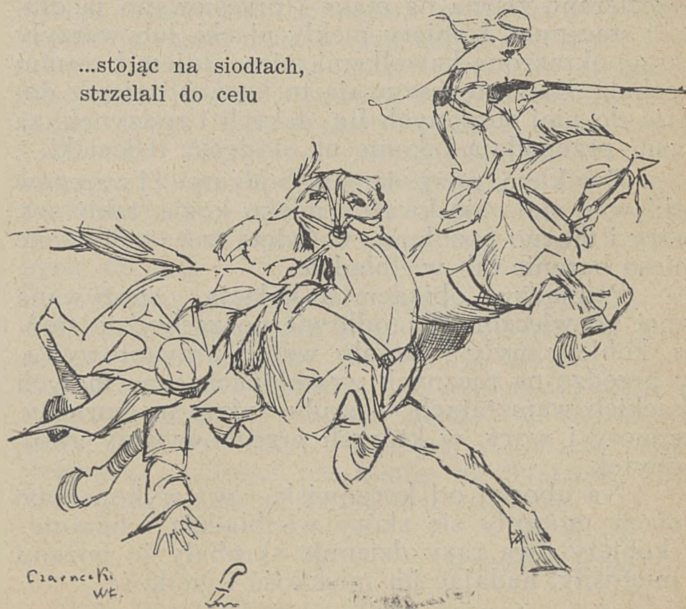
Syryjczyk wzruszył ramionami i mruknął:

— To też wolę zapytać wprost ciebie, a nie owego Ibrahima, zapewne biedaka...

Nic mu nie odpowiedziała i odsunęła się od kupca. Libiris mrugnął na starego przewodnika i, nic nie mówiąc, wzrokiem tylko wskazał mu dziewczynę. Ten, przymrużywszy jedno oko, nieznacznie skinął głową.

Syryjczyk, udając rozbawionego i zachwyconego wszystkiem, co widział na „ahale", kazał przynieść beczułkę rumu i, przekonawszy Twaregów, że takie wino migą pić nawet prawowierni muzułmanie, częstował wszystkich, dolewając co chwila do ich kubków zdradzieckiego mocnego napoju.

(c. d. n.).



...stojąc na siodłach, strzelali do celu

U NASZYCH WŁOSKICH RÓWIEŚNIKÓW

Torino w grudniu 1933

ANNO XII del'Era Fascista — dwunasty rok Ery Faszystowskiej — nie jest to pusty dźwięk, nie jest to napuszony frazes, za którym kryje się czyjaś wybujała ambicja, ale jest to słowo pełne treści, pełne czynów dokonanych i czynów, które mają być spełnione.

Nie mogło oczywiście zabraknąć młodzieży w tym pochodzie społeczeństwa do wielkich wysiłków i czynów. Faszyzm po macoszemu obszedł się z dawnym skautingiem włoskim, rozwiązując go całkowicie, na jego miejsce stworzył zaś szerokie ramy organizacji, która podjęła się zadania wychowania młodego pokolenia w duchu dążeń obecnego reżymu.

Organizacja ta dzieli się na dwie części, na dwa jakby niezależne człony. Jedna z nich, tak zwana „Balilla", obejmuje chłopców od lat 7 do 14, druga zaś, „Avangarda", chłopców od lat 14 do 18. Balilla więc odpowiada naszym zuchom, a Avangarda właściwemu harcerstwu.

Gdy kto kończy 18 lat, opuszcza szeregi Avangardy, kończy niejako okres przygotowywania się i zabiera do właściwej pracy społecznej, wstępując w szeregi milicji faszystowskiej, lub organizacyj zawodowych, które są podstawą obecnego, tak zwanego korporacyjnego ustroju społecznego Italji.

Balilla i Avangarda istnieją dopiero od 7 lat, nie mają więc takiej tradycji jak np. nasze harcerstwo, ale już w tak krótkim stosunkowo czasie zdołały się ogromnie rozwinąć: Balilla liczy w swych szeregach już 1,430,000 chłopców, a Avangard 440,000!

Wszędzie w miastach włoskich widzi się mnóstwo wesołych, bardo ładnie wyglądających chopców, należących do Balilli, których dla uproszczenia będę nadal nazywał „balillakami". Otóż taki balillak nosi czarną koszulę, w rodzaju naszej harcerskiej, na szyi niebieską trójkątną chustkę, krótkie sukienne szare spodenki, czarne pończochy, a na głowie czarny fezik z chwaścikiem.

W razie niepogody, balillak nosi szarą sukienną pelerynę, w której jest mu bardzo do twarzy, a w dnie uroczyste zakłada białe rękawiczki.

Mundur Avangardzisty jest już bardziej poważny. Spodnie nosi dłuższe, za kolana, chustkę czerwoną lub żółtą, ma białe patki na kołnierzu i białe sznurki funkcyjne przez ramię, na głowie szary kapelusik z podwiniętem od tyłu rondkiem.

Organizacyjnie dzielą się oddziały Balilli i Avangardy na wzór dawnych legjonów rzymskich na manipule, centurje, kohorty i legjony.

Poza zwykłemi są jeszcze specjalne oddziały Balilli i Avangardy morskiej, noszące mundury marynarskie, oddziały lotnicze, zajmujące się przedewszystkiem szybownictwem, pozatem oddziały narciarskie i kolarskie.

Ciekawe jest pochodzenie nazwy organizacji Balilla — jest to imię bohaterskiego chłopca Genueńskiego, który po opanowaniu w roku 1746 tego bogatego i niezależnego portu przez Austrjaków, odważył się pierwszy rzucić kamieniem w najeźdźcę, dając tem hasło do powstania, które wyswobodziło miasto.

W dziesiątą rocznicę rewolucji faszystowskiej wydała poczta włoska kolekcję pamiątkowych znaczków, a każdy z nich przedstawiał jakiś przejaw działalności faszyzmu i zawierał krótkie, dobitnie go charakteryzujące, zdanie. Na jednym z tych znaczków umieszczono główkę balillaka oraz postać historycznego Balilli, uzupełniając rysunek napisem: „I bimbi d'Italia si chiaman Balilla" — chłopcy Italji noszą imię Balilli — to znaczy, że chłopcy własцy gotowi są w każdej chwili stanąć w obronie ojczyzny i dla niej poświęcić się, jak to uczynił dzielny Balilla.



Nie myślcie jednak zaraz, że balillaki ciągle się rzucają kamieniami, gwoli zadośćuczynieniu tradycji. Przeciwnie, to są chłopcy którzy właśnie przestali rzucać kamieniami; przestali być łobuziakami, rozbijającymi się po ulicach; bo trzeba wiedzieć, że Balilla spełniła i nadal spełnia niezmiernie ważną rolę w podniesieniu poziomu kulturalnego szerszych mas zapadłej prowincji włoskiej, słynącej dotąd z niechlujstwa, brudu i lenistwa, propaguje wśród młodego pokolenia dążenie do polepszenia warunków bytu, uczy chłopców porządku, pracowitości i karności.

Już obecnie każde najmniejsze nawet miasteczko włoskie posiada „Dom Balilli", gdzie chłopcy mają swoją świetlicę, sale wykładowe, sale gimnastyczne, prysznice, a w bogatszych nawet pływalnie i kina. Znajdują oni tam miejsce do rozrywki i nauki, mają możność spędzenia kilku godzin dziennie w środowisku lepszem, dającem duże bogactwo wrażeń. Uczą się oni cenić te warunki, a zarazem pracować, by umieć je w przyszłości dla siebie zdobyć.

Zwłaszcza duże znaczenie w dziedzinie podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego posiadają organizacje dla dziewcząt, odpowiadające naszemu harcerstwu żeńskiemu. Balilli odpowiada organizacja pod nazwą „Piccole d'Italia" — należą do niej dziewczynki w wieku od lat 7 do 14. Noszą one białe bluzeczki, czarne spódniczki, białe pończochy, na głowie czarne bereciki, a za okrycie służy im czarna pelerynka.

Starsze dziewczynki należą do organizacji pod nazwą „Giovanni d'Italia". Mundurkami różnią się one od swych młodszych sióstr tylko o tyle, że noszą czarne pończochy, zamiast białych.

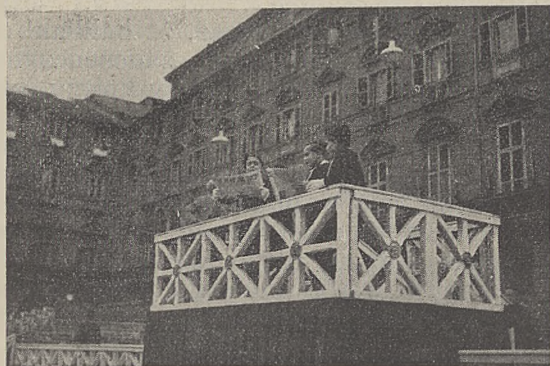
W danej chwili w szeregach „Piccole d'Italia" jest już 1,186,000, a „Giovanni d'Italia" 119,000 dziewcząt!

W pracy swej organizacje dziewcząt zwracają mniejszą niż chłopcy, uwagę na wychowanie fizyczne i wyrobienie polowe, a główny nacisk w pracy położony jest na poznanie arkanów gospodarstwa domowego, na naukę higjeny życia codziennego, na naukę tańców, śpiewów i muzyki. W Domach Balilli są więc zawsze kuchnie, szwalnie i pralnie, w których dziewczęta ćwiczą się praktycznie w dziedzinach, które bardzo dotąd były zaniedbane w Italji.

Ogólna metoda i system pracy Balilli i Avangardy odbiega znacznie od metod harcerskich. Składają się na to skupienie znacznej części pracy

w Domach Balilli, kładzenie nacisku w pracy wychowawczej na wyrobienie i wytworzenie specjalnego typu charakteru i umysłowości, odpowiadającego założeniem politycznym i ideowym faszyzmu, poświęcanie znacznego czasu na musztrę, ćwiczenia z bronią i strzelectwo, co zbliża te organizacje raczej do naszego P. W., zajmowanie się w bardzo szerokim zakresie sportami i wychowaniem fizycznem.

Pod jednym względem praca włoskich organizacyj młodzieży zbliża się do pracy harcerskiej: szeroko uwzględnione w niej zostało obozownictwo. Ale i w tej dziedzinie mamy do zanotowania dwie ciekawe rzeczy, dwa pomysły, odbiegające od form przyjętych u nas.



Balillaki bawią się „w Mussoliniego"

Oto corocznie w sierpniu, na dawnych terenach wystawowych nad brzegami Tybru, niedaleko Rzymu, powstaje wielki obóz, tak zwany „Campo Dux", w którym gromadzi się 50,000 avangardzistów, a obok drugi obóz — „Campo Mussolini", mieszczący w sobie kilka tysięcy chłopców włoskich z poza granic kraju, z kolonij, lub też przebywających na emigracji.

Obozy te nie mają charakteru naszych zlotów i prowadzona jest na nich normalna praca wyszkoleniowa. Na zakończenie są tylko urządzane wielkie zawody sportowe, a głównem zadaniem tych obozów, dla którego specjalnie zostały pomyślane, jest stworzenie współżycia chłopców z różnych części kraju, oraz umożliwienie im poznania Rzymu Cezarów i „Rzymu Mussoliniego", który pragnie odnowić tradycje dawnej świetności.

Powracający zaś zagranicę chłopcy z „Campo Mussolini" niosą do swych domów wieść o pięknym i bujnym rozwoju dalekiej ojczyzny.

Drugim ciekawym bardzo przejawem pracy Avangardy są tak zwane „crociera" — wielkie wycieczki okrętowe po morzu śródziemnem.

Rok rocznie kilka największych okrętów włoskich opuszcza w lecie port Genui lub Tryjestu, wioząc kilka tysięcy, starszej młodzieży ku brzegom Grecji, setkom wysp morza Egejskiego, do Afryki — do Aleksandrji i Trypolisu — tam wszędzie, gdzie niegdyś rozpościerało się panowanie Imperjum Rzymskiego, o którem dziś jeszcze świadczą resztki dawnych świątyń, pałaców, ferm i murów obronnych.

Adam Minchejmer

OŚRODEK NARCIARSKI

Warszawskiej Chorągwi Harcerzy w Krynicy (26.XII.1933 — 14.I.1934)

DLA SPOPULARYZOWANIA sportu narciarskiego i umożliwienia jaknajwiększej liczbie harcerzy warszawskich wyjazdu na ferje zimowe w góry, Komenda Chorągwi Warszawskiej zorganizowała ośrodek narciarski w Krynicy.

Prace przygotowawcze trwały już od początku listopada, kiedy to główny „sprawca" ośrodka hm. Leszek Makowski, wyjechał na wywiad do Krynicy. Wynajęto tam kilkanaście domów, w których pomieścić się miały poszczególne drużyny. Dnia 15 grudnia wyjechało z Warszawy 10 kwatermistrzów, którzy dokonali ostatecznych przygotowań dla przyjęcia ośrodka. W drugi dzień Świąt, 26 grudnia wieczorem Dworzec Główny w Warszawie zaroił się od harcerzy - narciarzy; specjalny pociąg czeka już na peronie, komendant transportu ph. Zb. Kukulski przydziela miejsca w wagonach. Tłumy rodziców, przyjaciół, znajomych — ostatnie przestrogi — wreszcie pociąg rusza.

Ośrodek liczył 215 uczestników z 25 drużyn, w tem jedynie 6 drużyn wysłało większe grupy ponad 10 uczestników, z pozostałych drużyn — grupy mniejsze. Uczestnicy podzieleni na 10 drużyn kursowych, oddzielną grupę stanowią instruktorzy narciarscy z CIWF.

Po przyjeździe drużyny udają się do swoich mieszkań. Kwatery te, to obszerne sale na plebanji i w szkole powszechnej oraz duże izby w chatach wiejskich. Rzędem ułożono tu sienniki pod ścianami, stół, ławka uzupełniają umeblowanie. Jadalnie urządzono w dwóch salach szkoły powszechnej, za stoły służą odpowiednio zestawione ławki szkolne. Niedaleko szkoły w nieczynnej piekarni mieści się dział gospodarczy. Ustawiono tam dwie kuchnie polowe, dodatkowo zbudowano prowizoryczną kuchenkę z cegieł, w głębi w szopie znajdują się magazyny.

Tuż obok szkoły mieści się mózg ośrodka— komenda. Składa się ona z kilkunastu instruktorów harcerskich z komendantem — hm. Wł. Olędzkim na czele. W dziale organizacyjnym zastępuje go hm. Ant. Rosental, w dziale gospodarczym hm. Leszek Makowski. Oboźnym jest ph. Zb. Kukulski, odpowiedzialne funkcje nadzoru nad kuchnią sprawują hm. R. Kaczarowski, dh. A. Hlebko i dh. St. Polkowski. Nad stosem papierów i... pieniędzy, a z pudłem smarów narciarskich pod łóżkiem urzęduje ph. K. Molski. Chorym i dekującym się pomaga w ich cierpieniach hm. St. Trawiński. Inne funkcje pełnią: hm. J. Zienkiewicz (od 7.I. z-pca komendanta), ph. M. Sawicki (od 7.I. oboźny), oraz ph. T. Heugel i dh. M. Rusiecki.

Gotowaniem jedzenia zajmował się kuchmistrz-fachowiec i 2 zaangażowane na miejscu

pomocnice, 8 chłopców codziennie wyznaczonych na służbę, spełniało czynności pomocnicze.

Jedzenie było smaczne i obfite. Rano biała kawa i chleb z masłem, szmalcem lub marmeladą, na drugie śniadanie (w czasie ćwiczeń) chleb ze szmalcem lub kiełbasą; na obiad — zupa, mięso, kartofle, jarzyna, herbata a co kilka dni kompot; na kolację danie gorące, herbata, chleb. Na Sylwestra — luksus — ciasto z makiem własnego wypieku.

Dzień w Krynicy rozpoczynał się o 7.—, o 8-ej śniadanie, poczem wszyscy uczestnicy, podzieleni na grupy po 8 — 10, wyruszali pod wodzą instruktorów narciarskich na ćwiczenia w góry. Około 14.—, powrót z ćwiczeń, o 15-ej obiad, po którym w drużynach organizowane były gry i zabawy, lub też wędrowano gromadnie do kina lub na rozgrywki międzynarodowego turnieju hockejowego. O godz. 21, po kolacji wszyscy spali już zasłużonym snem. Komenda tylko działała często do późnej nocy.

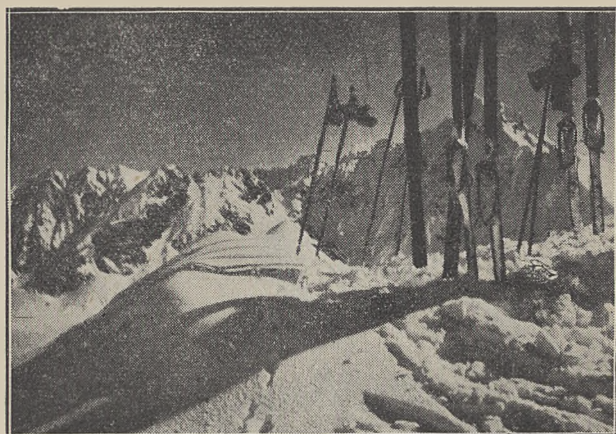
Grup narciarskich było 18 — zależnie od poziomu umiejętności narciarskich oraz od sił fizycznych. Wyszkolenie prowadzili instruktorzy — słuchacze C. I. W. F. pod wytrawnem kierownictwem p. Składa — instruktora C. I. W. F.

Gdy przedpołudniem wychodziło się na wzgórza, okalające wieś Krynicę, wszędzie dostrzegało się kolumienki, wędrujące do góry, lub też rozsypane gromadki, ćwiczące opory, łuki, kristjanje, zjazdy i zgłębiające inne tajniki narciarstwa.

Aura okazała się z początku niezbyt łaskawa: śniegu po przyjeździe było dość dużo, ale zaraz po świętach przyszła lekka odwilż, po niej zaś mróz, który stworzył dość trudne warunki do jazdy. Od Trzech Króli jednak śnieg był piękny, puszysty — wymarzone warunki do uprawiania narciarstwa.

Przyjemnem urozmaiceniem kursu były wycieczki, które skierowały się na Jaworzynę (1116 m.), do Tylicza i na granicę czeską (powrót skjöringiem za końmi), do Żegiestowa; 7 stycznia odbyła się piękna zabawa narciarska— pogoń za lisem.

Wspomnieć też należy o uroczystem powitaniu Nowego Roku w ośrodku. Wieczorem po kolacji odbyło się „ognisko“, urozmaicone śpiewami i pokazami drużyn 23, 25, 27 i 66. Na ognisku tem krótką gawędę wygłosił komendant Chorągwi Warsz. — hm. Włodzimierz Skłodowski. W nocy zaś urządzono alarm całego ośrodka i wszyscy z pochodniami powędrowali w góry. Księżyc oświecał długi rząd narciarzy, pnących się na samotny szczyt nad Krynicą. Po półtoragodzinnej wspinaczce znaleźliśmy się u celu — widok niezapomniany — nad nami niebo, usiane gwiazdami i pełna tarcza księżyca, pod nami obłoki i mgły jasno oświetlone, a w dole światła Krynicy. Na szczycie zapaliliśmy świeczki na rosnącej tam choince, z pochodni utworzyliśmy ognisko. W wielkim kręgu stanął komendant ośrodka, dh. Olędzki, i wygłosił krótką gawędę o podsumowaniu wysiłków całorocznych i planie pracy na rok następny. Kilka pieśni — „Myśmy przyszłością narodu“, kolęda — „Wśród nocnej ciszy...“, „Jak szybko płyną chwilę...“ i Rota“ — wreszcie zjazd cudowny okrężną drogą do



A gdzie narciarze? Fot. Bujalski

Krynicy — naprawdę nigdy niezapomniane powitanie Nowego Roku.

Zbliża się już koniec kursu — próby na sprawność narciarza, próby na stopnie przodownika i instruktora Polskiego Związku Narciarskiego, bieg o odznakę za sprawność P. Z. N. Wyników podać jeszcze nie możemy, gdyż nie zakończono jeszcze obliczeń. Umieścimy je w następnym numerze „Harcerza“.

Wyniki kursu w zakresie wyszkolenia narciarskiego są zdumiewające. Kto widział tych małych narciarzy, którzy zjeżdżali pewnie z wielkich pochyłości, wycinali „kristjanje“, kręcili „łuki alpejskie“ na zboczach, ten wierzyć nie chce, że są to ci sami chłopcy, którzy przed tygodniem stawiali pierwsze kroki na nartach. Zasługa to naszych dzielnych istruktorów z CIWF, którzy włożyli w wyszkolenie uczestników ośrodka wiele pracy i wysiłków.

Ośrodek Chorągwi odwiedzili — delegat Państw. Urz. W. F. i P. W. — dh. Stan. Lange oraz Komendant Chorągwi Warsz. — hm. Wł. Skłodowski.

Ośrodek Narciarski Warszawskiej Chor. Harcerzy jest jedną z pierwszych imprez zimowych organizowanych na tak wielką skalę nietylko w Z. H. P. ale i w innych organizacjach i stanie się niewątpliwie najlepszą propagandą „białego sportu“ w całym Związku.

A. R.



BIAŁE SZALEŃSTWO

(Z kursu H. K. N. w Krynicy)

JAKŻE tam było?

Dobrze było, choć św. Barbara w tym roku była po lodzie. Według niebieskiego regulaminu Boże Narodzenie przepisowo i po staropolsku tonęło w wodzie, która rozpaczliwie zewsząd kapała na smutnie spuszczone nosy narciarskie. Musimy jednak mieć tam na górze jakieś względy, bo bezpośrednio po załatwieniu odwilżowych świątecznych formalności, chwycił mróz. W Warszawie coprawda mróz był natychmiast po świętach, podczas, gdy w Tatrach wiał właśnie halny, co przez kilka dni odbijało się fatalnie na warunkach narciarskich. Do apteki w Krynicy, gdzie wisi termometr i barometr codzień chodziły pielgrzymki, niestety poto tylko, żeby sprawdzić, że jest +8° C. i barometr na „wielkim deszczu".

Mimo to, niekryzysowe zgoła zapasy śniegu na górach i wzgórzach wytrzymały te kilka dni odwilży. Jeździliśmy więc bez przerwy.

Było nas w Krynicy pełno i wesoło — na samym kursie HKN — 86-ciu, w tem 31 druhen. Kurs wyglądał w ten sposób, że po porannym apelu instruktorzy narciarscy zabierali poszczególne grupy na ćwiczenia począwszy od nauki pierwszych kroków i umiejętności wstawania po „kropce" dla początkujących, przez kurs średni, przodowniczy, aż do instruktorskiego, który wodzono po karkołomnych zjazdach „mrożących krew w żyłach". Najmilsze zaś były wycieczki.

Nie było wprawdzie ani jednego dnia prawdziwie słonecznego, ale, kiedy po dniach odwilży chwycił mróz i cała Krynica schowała się w mlecznej mgle, która w postaci gęstego szronu osiadła na drzewach — wzgórza wyglądały, jak królestwo z bajki. Gałązki jodeł miały wygląd jakby białej kwitnącej mimozy, z której przytem za najlżejszym poruszeniem, sypał się srebrzysty pyłek. Niezwykły przytem widok przedstawiały długie rzędy idących narciarzy, przyczem — gdy pierwsi wyłaniali się z mgły — ostatnich nie było jeszcze widać. Śnieg po kilkodniowej odwilży zmarzł w ostrą szreń, która na zjazdach niosła nadzwyczajnie, ale była ogromnie trudna do opanowania w razie konieczności nagłych skrętów. To też każdy większy zjazd, zwłaszcza przy mlecznej zasłonie z mgły przed oczami, połączony był z dużą emocją.

Po powrocie, przy obiedzie liczyliśmy „trupy". Poważniejszych wypadków na naszym kursie nie było. Gdzieś ktoś sobie nogę skręcił, guza nabił (zwykle tego nie było widać), ale najpospolitsze było wybicie dużego palca prawej ręki. Od pierwszych dni wszyscy prawie podawali sobie ręce, jak członkowie jakiegoś dziwnego sprzysiężenia, podnosząc wielki palec do góry. (Potem zresztą wprowadzono wigierski zwyczaj witania się bez podawania ręki, a przez podniesienie otwartej na wzór liścia dębu dłoni).

Popołudniu szło się do „Iwonki", czyli do świetlicy u druhen. Że tam było bardzo wesoło, o tem nie potrzeba chyba zapewniać. Wieczorami chodziło się na zawody hokejowe, do kina, na spacery, chyba że były jeszcze jakieś wspólne szaleństwa w programie.

Na Sylwestra była oczywiście zabawa taneczna, połączona z pokazami, śpiewami i t. d., a w parę dni potem, gdy chwycił mróz i drogi stały się możliwe do sanny — odbył się kulig. W kilkanaście par sań, z zapalonemi pochodniami wyjechaliśmy długim korowodem na 20 kilometrową wycieczkę przez okoliczne wsie i lasy. Wśród czarnej zamglonej nocy, pędził długi rząd sań i narciarzy z pochodniami, od których rozbłyskiwał śnieg i oszronione drzewa. Widok był niezapomniany.

Dobrze nam było i wesoło. — Tylko dlaczego najpiękniejszy śnieg zaczął sypać dopiero w dniu wyjazdu?

Bóbr Wesoła Gęba

KĄCIK FOTOGRAFICZNY

Rozpoczynamy w numerze niniejszym stały dział fotograficzny i prosimy wszystkich harcerzy - fotografów o współpracę z nami. Opierając się na wskazaniach i wytycznych Referatu fotograficznego G. K. H., chcemy stać się jednym z czynników w akcji podnoszenia poziomu fotografji w Harcerstwie.

Cele te realizować będziemy przez:

1) Prowadzenie poradni technicznej i artystycznej przy „Harcerzu";

2) reprodukowanie najlepszych i najciekawszych zdjęć oraz opatrywanie ich technicznemi uwagami;

3) drukowanie artykułów fachowych;

4) podawanie wiadomości z dziedziny fotografiki, nowych wynalazków, pomysłów, wystaw, życia harcerzy - fotografów i t. p.

Referat fotograficzny G. K. H. przystąpił obecnie do ściślejszej współpracy z Chorągwią Warszawską. W projekcie jest narazie kółko fotograficzne z własną pracownią. Zadaniem Kółka będzie wyszkolenie fotografów - instruktorów, oraz stworzenie ośrodka tępienia wśród harcerzy „pstrykactwa" i propagandy prawdziwego fotografowania.

W kwietniu urządzi Referat Fotogr. nowy konkurs, tym razem na temat zimowej akcji obozowej. Jest to temat ograniczony i trudny do ujęcia. Należy się więc dobrze zastanowić nad wyborem zdjęć do konkursu.

KONKURS REFERATU FOTOGR. G. K. H.

Nadesłano ogółem 113 zdjęć. Nagrodzono 11 zdjęć. Za 11 prac wyznaczono nagrody pocieszenia. 3 zdjęcia wyróżniono poza konkursem.

Pierwszą nagrodę otrzymali za pracę **„Poranek" dh. dh. Hiszpańscy.** Dalsze nagrody przyznano dhom **Bukowskiemu, Hiszpańskiemu i Kudławcowi.**

Konkurs udał się nadspodziewanie dobrze. Wykazał wprawdzie, że ogół harcerzy ponad poziom przeciętnych „pstrykaczy" jeszcze się nie wzniósł, ale są już jednostki, niestety nieliczne, które fotografikę opanowały całkowicie. Zdjęcia wyróżnione stały wysoko pod względem technicznym i artystycznym. Najbardziej szwankowało właściwe ujęcie tematu.

Stąd kilka zdjęć wyróżniono poza konkursem, gdyż pomimo wartości artystycznej i dobrej techniki były treści zupełnie nieharcerskiej.

Szwankowała również strona samego wykończenia zdjęć. Niektóre zyskałyby wiele gdyby były naklejone na innym kartonie, lub inaczej obcięte. Sporo zdjęć odpadło za obcięte łydki, krzywe naklejenie i t. p. Świadczy to o tem, że nasi wystawcy narazie mało mieli do czynienia z wystawami.

Wystawy następne zgromadzą zapewne znacznie większą ilość ciekawych prac. **J. Z.**

HARCE W ZIMIE

KUCHARSTWO

Jakżesz radzą sobie skauci amerykańscy, nie obawiający się 20 i więcej stopni mrozu dzięki odpowiedniemu ubraniu i sprzętowi, z kucharstwem?

O wodę nietrudno: wyrębuje się otwór w lodzie rzeki i czerpie, ile trzeba. Z mięsem i świeżemi jajami niema kłopotu, zimno pozwala na długie przechowywanie. Aby skauci nauczyli się używać strawy najlepiej dostosowanej do pory zimowej, wytwarzającej znaczną ilość ciepła, posiłki składają się ze znacznej ilości wieprzowiny w postaci kotletów, boczku (bekonów) i kiełbasy, oraz wołowiny. Jaja muszą porządnie zamarznąć przed wycieczką, a ziemniaki gotuje się, ugniata na puré i zamraża w domu. Gdy się chce mieć jajka smażone (z owych mrożonych), wrzuca się je na sekundę do gorącej wody, a następnie obiera ze skorupy, jakgdyby były gotowane na twardo. Smaży się je w dużej ilości tłuszczu bardzo gorącego. Trzeba uważać, aby się nie zarumieniły wewnątrz, a nie pozostały zamarznięte w środku. Gdy się chce użyć ziemniaków, wycina się kawałki z zamrożonej masy ziemniaczanej, rzuca na gorący tłuszcz i smaży. Nie należy dawać tak dużo tłuszczu, jak przy smażeniu jajek, ponieważ ziemniaki łatwo chłoną tłuszcz i zbyt się nim przesycają.

WYPRAWA ZASTĘPU — WŁASNEJ ROBOTY!

WORKI NA ŻYWNOŚĆ I WODĘ

Rysunki podają wymiary i pokazują, jak przykroić materjał na wiadro, miednicę, worek na rację żywnościową i worek na mięso.

I. *Wiadro* należy robić z grubego materjału, nie przepuszczającego wody (brezent).

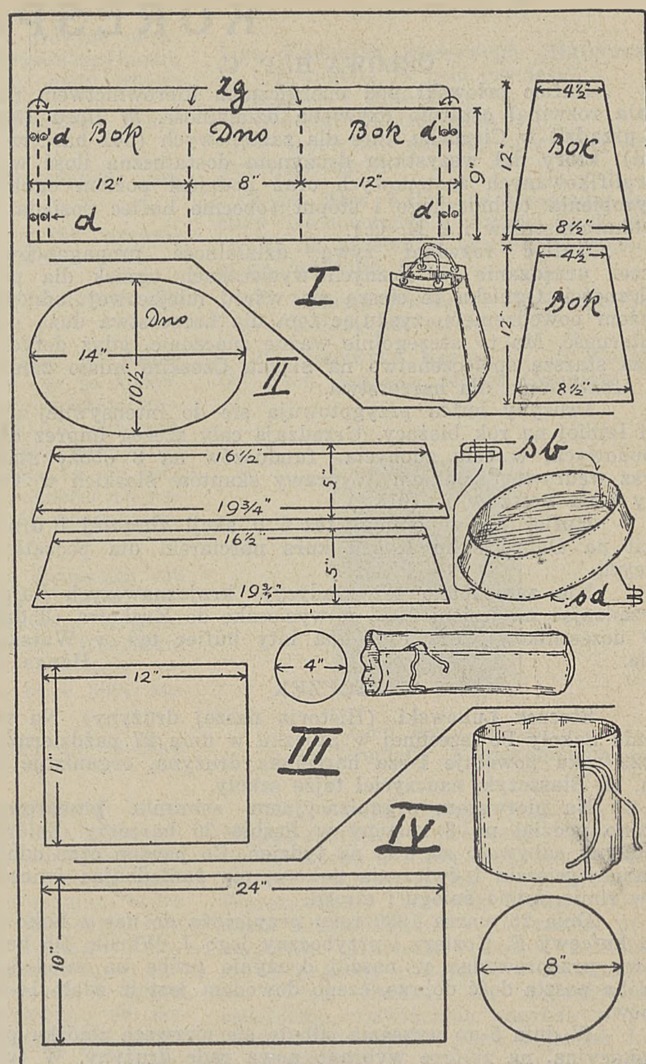
Największy kawałek obrębia się szeroko, składa, jak wskazują linje zakreskowane, potem wszywa się boki, obraca się worek stroną wewnętrzną nazewnątrz i szyje jeszcze raz. Dwa ucha przyszywa się z przodu i z tyłu (albo robi obdziergane otwory, przez które przetyka się kawałki liny). Gdy wiadro przecieka na szwach, zatrzyj w tych miejscach woskiem pszczelnym.

II. *Miednica.* Boki miednicy przyszyj do dna każdy osobno, następnie zszyj boki razem. Obróć nawewnątrz i zszyj jeszcze raz wzdłuż pierwszego szwu. Obrąb krawędź.

III. *Worek na żywność suchą* robi sę z materjału nie przepuszczającego kurzu, więc z materji na skrzydła aeroplanów, jedwabiu balonowego lub t. p.

IV. *Nieprzemakalny worek na mięso* robi się z brezentu, który się pociąga parafiną. Sposób wykonania obu ostatnich worków jest taki sam. Zszyj końce dużych kawałków razem, przyszyj dno, obróć, obrębij brzeg. Przyszyj tasiemki dla zaciągnięcia worka.

Worki na chleb sporządza się tak samo w wymiarze zależnym od wielkości bochenków, jakie wyrabiają w waszej okolicy.



Objaśnienia do rysunków

Wymiary podano w calach ang. 1 cal=2,5 cm.

I. *zg* — w miejscach wskazanych strzałkami należy zgiąć materjał;
d — dziurki na linkę — rączkę.

II. *sb* — szew boczny;
sd — szew *u* dna.

MY SIĘ ZIMY NIE BOIMY...

Wełniane spodnie i koszule kładzie się w śpijworze w miejscach, na których spoczywają biodra i bark. Pantofle i skarpetki wkłada się do wnętrza wora, co chroni je przed zamoczeniem, zarazem ogrzewają się od ciała. Skauci śpią w grubej wełnianej bieliźnie.

Rano zwykle wstaje się przed wschodem słońca. Wióry i podpałkę przezornie przygotowano już w namiocie dnia poprzedniego. Skaut, nie wyłazi z worka, w którym ubiera się częściowo, zanim nie rozpali porządnego ogniska przed namiotem, przy ognisku już bardziej wygodnie kończy ubieranie się. Gotuje się i zjada śniadanie, myje naczynia, żywność chowa do woreczków — jesteśmy gotowi do wyprawy w okolicę. Jeśli w nocy spadł śnieg, dużo można zobaczyć. Całe powieści zostały zapisane śladami dla tych, którzy umieją je czytać.

Arcykot

KORESPONDENCJE

ORŁOWA H. P. C.

Hufiec orłowski pod energicznem kierownictwem ph. Dala rozwinął ostatnio ożywioną działalność. W lipcu 1933 r. urządził w Cierlicku kurs dla zastępowych (541 harcerzodni), który dał wszystkim drużynom dostateczną ilość wykwalifikowanych zastępowych oraz podniósł poziom ogólny wyrobienia technicznego i stopni (obecnie hufiec posiada 3 podharcmistrzów i 2 H. O.).

Hufiec rozwinął żywą działalność propagandową przez urządzanie na licznych wycieczkach ognisk dla publiczności. Ogniska te cieszą się wśród miejscowej ludności dużem powodzeniem, zyskując tem dla harcerstwa dużą popularność. Ma to szczególnie ważne znaczenie, gdyż dotychczas starsze społeczeństwo na Śląsku Czeskim miało zamało zrozumienia dla harcerstwa.

Drużyny hufca przygotowują się do intensywnej akcji letniej na rok bieżący. Urządzają cały szereg imprez dochodowych, w celu zdobycia funduszów na 3 obozy stałe oraz wędrowny szlakiem Wyprawy skautów Śląskich w Tatry i na Spisz w r. 1914 *).

Hufiec nie zapomniał też i o akcji zimowej i urządził na Dąbrowskim Kopcu kurs narciarski dla początkujących.

Nie zaniedbano też tradycyj krajoznawczych hufca urządzając na jesieni 1933 r. wycieczkę do Krakowa (3 dni, 50 uczestników). Przed dwoma laty hufiec był w Warszawie.

Hanys

STOCZEK

Stoczek Łukowski. (Historja naszej drużyny). Na terenie Szkoły Powszechnej w Stoczku w dniu 27 października 1929 roku powstaje 1-sza harcerska drużyna, organizuje ją dh. H. Błaszczyk, nauczyciel tejże szkoły.

Na pierwszem organizacyjnem zebraniu przeprowadzono podział na 3 zastępy w liczbie 26 harcerzy. Zbiórki drużyny odbywały się raz na tydzień. Co pewien czas odbywano wycieczki i ćwiczenia polowe, nie zaniedbując ćwiczeń i w zimie, mimo śniegu i mrozu.

Dnia 26 marca 1930 roku przyjeżdża do nas z Łukowa dh hufcowy F. Koziarz i przyboczny jego J. Warlik. Dh hufcowy przeprowadza w naszej drużynie próbę na młodzika. Próba poszła dość dobrze, czego dowodem jest iż zdało 14-tu dhów.

W dniu 5-go września odbyła się pierwsza zbiórka powakacyjna, na zbiórce wybrano nową radę drużyny. W tym roku drużyna robi duże postępy. Zostało odegrane pierwsze przedstawienie p. t. „W zaczarowanym lesie". Część koncertowa wypadła doskonale. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała wykonawców. Dnia 26 kwietnia wczesnym rankiem 11-tu harcerzy wraz z drużynowym rowerami udali się do Wodyń. W godzinach popołudniowych 9 maja weszły do Stoczka drużyny harcerskie z Łukowa, aby wziąć udział w uroczystości 100-lecia bitwy pod Stoczkiem. W dniu 11-go marca drużyna robi wycieczkę do Mińska. W marcu b. r. Kom. Chor. przysyła nam podkomisję prób harcerskich, a w miesiąc później dh drużynowy wraz z dhami Rosą i Celejem przeprowadzają próbę na młodzika.

W dniu 3-go maja harcerze odegrali przedstawienie p. t. „Orlęta". 28 maja b. r. drużyna bierze udział w święcie sportowem w Łukowie i w odsłonięciu pomnika H. Sienkiewicza. 29 czerwca drużyna bierze udział w święcie morza. Rok szkolny ma się ku końcowi a z nim nastają nowe zmiany. We wrześniu drużyna zebrała się na pierwszą zbiórkę, a zarazem na nową pracę, oraz został przeprowadzony podział na zastępy w liczbie 16-tu dhów. W tym roku odbyto 2 wycieczki do tartaku na Nowinach i do Maciejowic.

Przy drużynie istnieje czytelnia, w której są wszystkie pisma harcerskie i wiele książek. Pisma do czytelni opłaca Spółdzielnia Uczniowska, dlatego, że większa część członków są harcerzami. W bibljotece szkolnej jest wiele książek harcerskich, z których drużyna bardzo chętnie korzysta. Także mamy introligatornię, gdzie wszyscy harcerze oprawiają książki, a zarobione pieniądze pokrywają składki. Z większych rzeczy drużyna posiada: czółno, radjo, szafę oraz prenumeruje wszystkie pisma harcerskie.

Drużyna liczy 30 członków w tem: opiekun drużyny, kapelan, drużynowy, 2 przybocznych i 6 zastępowych.

Przyboczny **Marjan Rosa**

*) Był to jeden z pierwszych harcerskich obozów wędrownych urządzony w r. 1914 przez drużynę orłowską. Opisał go komendant Dr. Roman Pollak w książce „Wyprawa skautów śląskich".



Harcerze z Czterdziestki

WYPRAWA INDYJSKA

Ćwiczenia między dwiema grupami w złotej czterdziestce warszawskiej

Przez całą Warszawę przebiegło głośne i potężne wycie Indjan którzy zwoływali się na zacięty bój, aby walczyć za swe plemiona. Wielki wódz Indjan Złamany Ząb, rzekł do wodza Komanczów:

— Jelenie Serce, plemię Siuksów zdradziło prawa Indjan, skradło skarb cudzego plemienia, Twoje plemię dzielnych Komanczów musi ten skarb wykryć.

To rzekłszy wręczył jakiś plan Jeleniemu Sercu, który wraz z całem plemieniem popędził za śladami Siuksów. Szli szybko, ale nie wydawali żadnych odgłosów. Straże rozesłane na cztery strony dobrze pilnowały głównego oddziału. Chociaż Siuksy niedawno temu przechodzili, to jednak trudno było odszukać ślady, gdyż wprawna ręka pozacierała je. Jednak chytry Zwinny Tur i te trudności pokonywał.

Nagle!!! Zachwiały się krzaki, a wprawne oko Jeleniego Serca dostrzegło jakieś indyjskie postacie. Wódz dał tajemniczy znak i kilku Komanczów oderwało się od oddziału i szybko gdzieś znikło. Parę minut długiego męczącego oczekiwania i... ukazali się z powrotem, wiodąc przed sobą Siuksów. Nadaremno dopytywał się wódz jeńców o ilość i miejsce obozowania plemienia. Milczeli jak zaklęci. Niemi — zaopinjował Zwinny Tur i jeńców odstawiono na koniec oddziału.

Patrole porozsyłane na wszystkie strony wracały z niczem; nigdzie nie można było trafić na zagubiony ślad Siuksów. Wtem... wzrok jednego z Komanczów padł na ziemię, gdzie leżało wspaniałe orle pióro.

— Jest — zawołał Jelenie Serce. Jest ślad. Obejrzał uważnie pióro irzekł: „To pochodzi z pióropusza wodza Siuksów Dzielnego Żubra". Teraz już bez namysłu ruszyło plemię naprzód.

Tak tropiąc, węsząc, to kryjąc się, to znów pędząc, doszliśmy do wielkiego lasu w Zielonej. Wtem od strony lasu wypadł Indjanin i wypowiedziawszy szeptem kilka słów znikł. Teraz Jelenie Serce wydał kilka rozkazów, poczem Komancze rozwinąwszy się w długi szereg, ruszyli w las. Podzielono plemię na dwie grupy i jedna pod wodzą Zwinnego Tura poszła w bok, aby otoczyć obóz Siuksów, którzy według opowiadań owego Indjanina, mieli się tam znajdować. Cichutko skradały się oddziały do miejsca obozowiska. Po paruset metrach oczom Komanczów ukazał się biały namiot, stojący na wzgórzu. Serca zamarły w bezruchu, a potem gwałtownie zaczęły łomotać. Za chwilę rozległo się złowieszcze krakanie wrony. Rozległo się po gęstwie leśnej i tysiącznem echem powtórzyło się w okolicy. Na ten sygnał ożywił się, milczący dotychczas las, ziemia zadudniała i powietrze napełniło się wojennem wyciem Komanczów. Z namiotu wybiegli Siuksy ale ze wszystkich stron spotkali twardy mur z ciał Komanczów. Rozbrojenie poszło łatwiej, ale jakież było nasze zdziwienie, gdy między pojmanymi nie znaleźliśmy już wodza Dzielnego Żubra. Wkrótce las napełnił się zwycięskiem wyciem Komanczów, a w chwilę później Siuksy i Komancze zakończyli wielkie łowy przesyłając puszczy ostatnie wycie jesienne.

„Jelenie Serce"



ZUCHY

U progu Nowego Roku pracy...

Nasz młody ruch zuchowy rozpoczyna nowy rok pracy.

2-gi rok ofensywy w myśl dyrektyw przyjętych na konferencji Kierowników pracy zuchowej w Nierodzimiu poświęcić mamy pogłębieniu i umocnieniu zdobytych przez nas placówek. Hasłami roku są następujące wytyczne:

Każda drużyna harcerska ma gromadę Zuchów.

Każdy hufiec ma referenta Zuchów.

Każda Chorągiew ma referenta wodzów.

Każda gromada organizuje własną kolonję letnią.

„Harcerz“ chcąc przyjść z pomocą w realizowaniu tych haseł będzie prowadził dział zuchowy przeznaczony dla wodzów. Będzie zamieszczał opowiadania, gry, ćwiczenia i piosenki zuchowe. Jeśli jednak praca nasza ma być owocna, wy wodzowie musicie nawiązać z nami kontakt, musicie do nas pisać, nadsyłać swoje pomysły, swoje projekty i plany, oraz sprawozdania z waszych prac do kroniki.

Czekamy!

III Konferencja Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu głównie obradowała nad sprawami organizacyjnemi. Ważniejsze uchwały były następujące:

1) Opracowano wytyczne pracy Gromady i drużyny.

2) Przyjęto projekt odznaki zuchowej — Ognik.

3) Opracowano wytyczne organizacji kursów Instruktorskich.

4) Ustalono wytyczne pracy na rok 1934 i wiele innych.

Jako dezyderat przesłano do władz wyższych Związku m. in. to że konferencja uważa, iż gromady zuchów prowadzone przez kobiety, w których przeważają ilościwo chłopcy winny należeć do organizacji męskiej, a nie żeńskiej. Oraz że w miarę możności nie należy organizować gromad koedukacyjnych.

W połowie stycznia rozpoczną się w Warszawie 3 kursy dla Wodzów, które przeszkolą 80 uczestników. Komendant Chorągwi rzucił hasło „Wszystkie drużyny muszą posiadać gromady“ — Do końca roku musimy mieć 3000 zuchów.

Dnia 28.I.34 r. odbędzie się choinka Zuchów Warszawy.

Na konferencji Instruktorów Zuch. w Nierodzimiu najliczniej była reprezentowana Warszawa, 5 osób, dalej Kraków i Pomorze po 3. Ogółem było 35 osób z 12 Chorągwi. Ze sprawozdania, które złożono na Konferencji dowiedzieliśmy się, że 12 obecnych Chorągwi liczy 27.000 zuchów, 70 mianowanych instruktorów i 45 instruktorek, w ciągu ubiegłego roku zorganizowano 60 kolonji i 65 kursów. Jesteśmy już potęgą!

ROZWIĄZANIE

1-go Konkursu Zuchowego „Harcerza“

„W mieście, w polu czy lesie
Śpiewa i śmieje się —
Oto jest chłopak zuch“.

W losowaniu nagrody otrzymały następujące zuchy:

I m. **Kłos Kazio**, 44 Gromada Zuchów Niepokonanych. Kupon do C. K. D. H. na przedmiot ekwipunku zuchowego, wartości 5 zł.

II. **Hempel Wiesio** — 15 Warsz. Gr. Zuch. Kupon jak wyżej.

III. **Lipowska Krysia** — 15 Warsz. Gr. Zuch. Książkę „Antek Cwaniak“.



Zuch Kazio Kłos
z 44 Gromady Niepokonanych

IV — VIII. **Pielech Staś** (44 Gr. Niepokonanych), **Klimczak Jaś** (1 Grom. Zuch. w Leśmierzu, poczta Łęczyca), **Słoński Kazik** (15 Gromada Warszawska), **Ostrowski Tadzio** (Gromada Krasnoludków) — ½ roczna prenumerata „Harcerza“. Zuchy z Warszawy nagrody otrzymają w dniu 28.I— na świąt. choince. Za najładniejsze ozdobienie, rozwiązania nagrodę w postaci kredek uzyskał zuch Klimczak Jaś z Leśmierza.

KAZIMIERZ JELSKI

PRZYGODY JANKA ZUCHA

— Ja Jan Paszkowski , pragnę należeć do potężnej i tajemniczej gromady zuchów - fakirów obiecuję tajemnic gromady strzec, wypełniać wszelkie rozkazy wodzów i nigdy swojem postępowaniem nie przynieść ujmy. Czy napisałeś zuchu.

— Tak — wyszeptał Janek.

— Podejdź Janie do stołu tego, weź kredę tę oto i własnoręcznym pismem potwierdź, że pragniesz należeć do zuchów - fakirów.

ROZDZIAŁ II.

Janek zostaje zuchem

Janek wolno wracał do domu. Szedł ze spuszczoną głową, tak zatopiony w myślach, że nawet zapomniał spojrzeć się na chińczyka, który majestatycznie kiwał głową zapraszając do sklepu z herbatą. Lekko zadzwonił i chciał nie zauważony wejść do swojego pokoju, ale jak na złość w przed pokoju czatowała na niego starsza o rok siostra, już harcerka i zaczęła wypytywać, jak było; a czy go przyjęli? czemu milczy i t. d.

Janek pamiętając o obietnicy burknął coś i zamknął się na klucz, chcąc uniknąć denerwujących pytań Zosi, przez drzwi jednak usłyszał jeszcze jak mówiła do służącej, że go pewno nie przyjęli do zuchów i że dlatego taki zły.

Minęło kilka dni, nikt w domu o nic Janka nie pytał, tylko czasami Zosia dawała do zrozumienia że pamięta o wielkiej hańbie, jaka spotkała ich ród i ją harcerkę, przez to że Janka nawet do zuchów nie chcieli przyjąć. Janek wtedy zaciskał usta i milczał, bo cóż miał lepszego do zrobienia, pomstował jedynie w duszy że nic nie może na to odpowiedzieć.

Przymus milczenia był jednak straszny. Koledzy w szkole też go zasypywali pytaniami a on mógł tylko mówić „nie powiem“, „odczep się“, lub coś w tym rodzaju.

Książkę od polskiego w której miał znaleźć list zawsze nosił przy sobie, starał się mieć zawsze przed oczyma, chciał zobaczyć koniecznie tego, który będzie mu go tam wkładał.

Minął poniedziałek i wtorek przeszła środa a listu nie było! Janek przestał się bawić, stał się opryskliwy dla kolegów i rodziny; zmizerniał i nawet mniej jadł niż zwykle.

W piątek cała klasa po 3 lekcjach poszła na koncert do Filharmonji, dzień był ładny, Janek bardzo lubił muzykę, więc trochę zapomniał o swoim zmartwieniu. Po koncercie chłopcy wrócili do szkoły po książki i wtedy dopiero nasz zuch przypomniał sobie o liście, zajrzał do teczki i radość rozjaśniła mu lice. Jest, jest, wielka niebieska koperta zalakowana w 2 miejscach a na kopercie napisane:

Do Jana Paszkowskiego

Kopertę otwórz o godzinie 6 wieczorem, stojąc przed teatrem Wielkim.

Zaledwie była 3. Janek pierwszy raz od wielu dni zadowolony poszedł podśpiewując do domu, po obiedzie odrobił lekcje i o 5 był już gotów, wziął kopertę która nie dawała mu spokoju, obejrzał dokładnie na wszystkie strony, spojrzał pod światło, nic nie widać. Włożył więc ją do kieszeni i wyszedł na ulicę. Mieszkał bardzo blisko placu Teatralnego, szedł więc wolno, stawał przed każdą wystawą, pomimo to czas płynął bardzo powoli i już o 5.30 znalazł się przed Teatrem. Obejrzał się dookoła czy nikt go nie obserwuje, wyjął kopertę popatrzył na nią z żałością i ponownie z westchnieniem włożył do kieszeni, bo przez długie 4 dni oczekiwania na wiadomość, Janek nauczył się być cierpliwym.

(d. c. n.)



Fotomontaż T. Bukowskiego, wyróżniony na wystawie fotograficznej G. K. H.

MIĘDZYNARODOWE OGNISKO SKAUTOWE

(Foyer International Scout)

W roku 1931 powstało w Nicei przy „Petit Lycée du parc Impérial", pierwsze we Francji ognisko - klub międzynarodowy dla skautów całego świata.

Stworzono Towarzystwo Przyjaciół Ogniska Międzynarodowego pod honorowem przewodnictwem ks. of Connaught, Baden - Powella i wielu dygnitarzy francuskich, które w krótkim czasie zorganizowało nietylko projektowane ognisko w Nicei, ale również przystąpiło do prac nad powołaniem do życia większej ilości takich klubów.

Ostatnio utworzono właśnie oddział ogniska nicejskiego w Marsylji.

W nadesłanem sprawozdaniu tego ostatniego czytamy, że klub urządzony zresztą własnemi siłami skautów, ma za zadanie ułatwienie pobytu cudzoziemskiemu skautowi w mieście. W ognisku można nietylko poczytać gazety i czasopisma skautowe, ale również przespać się, zjeść obiad i otrzymać przewodników do zwiedzania miasta i okolicy.

Ognisko mieści się przy rue de l'Obelisque 22, i użyczyło gościny już wielu skautom zagranicznym.

Jedynym wymogiem przyjęcia i możności korzystania z urządzeń klubu jest międzynarodowy paszport skautowy.

Klub otrzymuje czasopisma skautowe z całego świata, spis ich umieszczono w sprawozdaniu. Polskę reprezentuje: „Harcerz" de Varsovie.

W dobie tworzenia się na terenie Warszawy i prowincji klubów instruktorskich i starszoharcerskich, należałoby może skorzystać z przykładu francuskiego i uwzględniać w programach tych instytucyj również kwestję pomocy wędrującemu skautowi.

Zetde

W ŚWIECIE SKAUTOWYM

Tydzień skautowy w Ameryce Półn. trwać będzie od 8 do 14 lutego, zaczynając „rok przygotowawczy" do obchodu 25 lecia skautingu w Stanach Zjednoczonych.

Ogłoszono 4 konkursy: 1) „konkurs siły" — udział środowiska w osiągnięciu przez organizację 1 miljona członków; 2) konkurs „dobrego zewnętrznego wyglądu" (conajmiej 75% członków kompletnie umundurowanych); 3) konkurs „służby" (udział w mobilizacji skautów 10 lutego do służby publicznej); 4) konkurs „dorobku skautowego" (wykazanie się ilością wychowanych „starych skautów").

W czasie tygodnia szczególnie ważne dni przypadają: 8 lutego, rocznica założenia Boy Scouts of America, (zebranie Miejscowej Rady Skautowej, przegląd drużyny, odnowienie przyrzeczenia); 10 — mobilizacja do służby publicznej; 11 — „niedziela skautowa", nabożeństwa; 12 — dzień Lincolna. 14 — dzień Św. Walentego (zebranie skautmistrzów, ich żon, przyjaciół Ruchu).

Odznaczenia. Organ angielskiej G. K. w numerze grudniowym przynosi wiadomości o odznaczeniu 12 skautmistrzów i zuchmistrzów „za dobrą służbę" dla Ruchu, 15 skautów i starszych skautów za ocalenie życia tonącym, 1 skautmistrza za ocalenie życia małemu chłopcu w czasie rozruchów w Kaszmirze, 1 skautmistrza za ocalenie życia w wypadku kolejowym w Bombayu.

Rezerwat Mortimer'a L. Schiffa, w którym mieści się amerykański ośrodek kształcenia starszyzny, został w końcu ubiegł. roku uroczyście przekazany organizacji skautowej, przy udziale duchowieństwa i przedstawicieli władz. Nadeszły życzenia od prezydenta Roosevelta, Lorda Baden-Powella, H. Martina, Lorda Hamptona, od posłów i senatorów, a także od organizacyj skautowych Danji, Węgier, Francji, Haiti, Luksemburga.

Sprawność „czytającego" istnieje w skautingu amerykańskim; czyby jej i u nas nie warto wprowadzić, dla propagandy czytania dobrej książki!

Może do Australji wybierzecie się na 100 lecie istnienia państwa Wiktorji (znam je tylko ze znaczków pocztowych) i stolicy jego, Melbourne. Skauci tamtejsi urządzają wielkie uroczystości i Jamboree od 28.XII.1934 do 7.I.1935 r. Podróż trwa tylko około 6 tygodni i jest odpowiednio „tania", około 2500 zł. Maryśka, jedziemy!

St. S.

ZDZISŁAW DZIEKOŃSKI

ZŁAMANY SZELĄG

POWIEŚĆ

Piętnastoletni sierota. Jurek Tarczyński po bezowocnych poszukiwaniach pracy w kraju, dostaje się w Gdyni na statek „Łuck", ukrywa się w składzie węgla i wytropiony po 3-ch dniach przez bosmana, staje przed obliczem kapitana statku, któremu opowiada dzieje swego krótkiego, ale burzliwego życia. Kapitan Siennicki wzruszony opowiadaniem chłopca poleca go opiece bosmana Korzonka, który na krok nie odstępuje swego pupila. Siedzą teraz w sali jadalnej, gdzie stary marynarz pożywiając się wprowadza chłopca w świat marynarski.

NASZ STATEK — mruknął pod nosem marynarz, który wobec sumienniejszego zojęcia się jedzeniem zwrócił uwagę tylko na końcowe słowa chłopca — łazik taki, wkradł się pokryjomu, cudem tylko rekinom na pożarcie nie rzucony i teraz najspokojniej „Łuck', „naszym statkiem" nazywa. Skończenie świata!

Bosman burczał i piorunował ale zupełnie już nie był zły na chłopca, a to że ten nazwał „Łuck" naszym statkiem, to poczucie wspólnoty z okrętem, jeszcze podniosło go w oczach starego marynarza.

— Rozumie się bestja na rzeczy — myślał sobie w duchu. Okres podejrzliwości i niechęci minął już bezpowrotnie. Robiąc srogie miny i udając niesłychaną surowość w stosunku do chłopca, polubił go serdecznie, a dzieje jego krótkiego, ale burzliwego życia uczucie to wzmocniły i ugruntowały. Zajął się też swoim pupilem szczerze. Urządził mu jak mógł najwygodniej posłanie, widząc zniszczone i podarte ubranie, wystarał się o jakiś sweter i ciepłe spodnie, bo mimo tego iż działo się to w czerwcu, chłód na morzu, a zwłaszcza nocami, dawał się nieraz porządnie we znaki.

Jurek również bardzo polubił swego opiekuna, poznał że pod maską szorstkości i gburowatości ukrywa się dobre serce i poczciwa dusza W stosunku do reszty marynarzy, którzy zresztą odrazu przyjaźnie go potraktowali odnosił się od początku z wylaniem i serdecznością.

Na statku biegły dni Jurkowi jak w bajce. Zmęczony niedostatkiem, wieczną biedą, wałęsaniem się bez celu z kąta w kąt, chłopiec znalazł się odrazu we względnych wygodach. Nie potrzebował się troskać ani o kawałek chleba ani o dach nad głową. W towarzystwie prostych, zdrowych chłopaków — marynarzy, odżywał i przychodził do siebie.

Reszty dokonało morze. Cudna, potężna, nieznana moc. Szara, nieobjęta okiem dal, wpośród której, nawet ten tak wielki dla niego „Łuck", wydawał się czemś małem i nieznacznem. Zawsze to samo, a stale inne. To nieruchawe, senne jakieś i ciężkie, to znów błyszczące złotym blaskiem księżyca, wspaniałe i piękne — morze!

Jurek pierwszy raz odbywał podróż morską. Jego znajomość „wielkiej wody", ograniczała się do zatoki puckiej i kawałka wielkiego morza w okolicach Jastarni, tem więc silniej odczuł zetknięcie się z tym żywiołem w całej jego potędze i wspaniałości.

Przebyli już kanał Kiloński, pozostawili za sobą porty i zatoki niemieckie, holenderskie i belgijskie. „Łuck" wpłynął teraz na burzliwe wody kanału La Manche.

Spokojne dotychczas morze jakby dla potwierdzenia swej złej sławy na tym odcinku odrazu rozpoczęło jakiś niesamowity, djabelski taniec. Kilkunastometrowe fale przewalały się przez pokład, kładły prawie cały statek, rzucały nim w rozpadliny wodne by znów za chwilę wydźwignąć na sam szczyt grzebienia fal. „Łuck" raz kładł się iż zdawało się, że za chwilę zatonie, to znów stawał dęba jakby chcąc walczyć ze straszną siłą żywiołu. Trzeszczał we wszystkich spojeniach, dygotał i drżał, ale jakoś opierał się naporowi fal i płynął.

Jurek początkowo zaszył się w najciemniejszy kącik okrętu i tam chciał przeczekać burzę, przykra jednak choroba morska, której teraz dopiero uległ, wygnała go stamtąd. Na pokładzie dostał się w straszliwy zamęt huraganu, nawoływania, odgłosy syreny. Zdawało mu się, że już za chwilę pójdą na dno, gdy jednak zmagania się „Łucka" z nawałnicą trwały już czas dłuższy, a okręt nietylko że nie tonął, ale jeszcze nabierał „fasonu" i coraz pewniej trzymał się na powierzchni, Jurka ogarnęła otucha i powróciło zaufanie do statku, a wślad za tem lepsze samopoczucie i pokonanie niemiłej choroby.

Po całonocnej walce zmęczony, miejscami uszkodzony ale zwycięski, wpłynął „Łuck" do zatoki portu w Havrze. Aczkolwiek w marszrucie statku zawinięcie do tego portu nie było przewidywane, to jednak kapitan Siennicki zdecydował się na krótki odpoczynek w spokojnej zatoce, ze względu na konieczność poddania „Łucka" dokładnemu przeglądowi i obliczenia ran zadanych przez burzę.

Wstawał chłodny, wilgotny ranek. Nad dokami, starym i nowym portem wlokła się gęsta mgła, wśród której poruszały się dziwnie, szarawe, ledwie widoczne sylwety kranów portowych.

Jurek czuł się jakoś niewyraźnie. Kapitan Siennicki powiedział mu bowiem podczas pierwszej rozmowy, że wysadzi go w pierwszym porcie do którego „Łuck" zawinie, teraz o tyle dobrze się składało, że portem tym był Havre, który jak wiedział, był oddalony zaledwie o parę godzin drogi od Paryża, gdzie obiecywał sobie odnaleźć stryja i rozpocząć nowe życie. Mimo tego wszystkiego jakoś z niezbyt wielkim entuzjazmem oczekiwał lądowania. Po pierwsze było mu na „Łucku" bardzo dobrze, a przyszłość wraz z niepewnem poszukiwaniem stryja całkiem nieznana, po drugie zaś bał się, że policja francuska, z którą zetknął się podczas pierwszego swego „pobytu" we Francji, po stwierdzeniu braku paszportu i jakichkolwiek dokumentów wytransportuje go z powrotem do Polski, czyli że cała jak dotychczas udana eskapada na „Łucku" poszłaby na marne.

„Łuck" nie zawijał do samego portu, stanął tylko na kotwicy w zatoce w pobliżu i w wypadku gdyby okazała się potrzeba jakiejś większej naprawy, wtedy dopiero wpłynąłby do basenu.

(c. d. n.)

KRONIKA

Pani Prezydentowa Marja Mościcka objęła łaskawie Protektorat nad Kołem Przyjaciół przy Zarządzie Oddziału Warszawskiego.

„Monitor Polski“ z dn. 21.XII.33 r. podaje m. inn. nazwiska zaszczytnie odznaczonych harcerek i harcerzy. Krzyż Niepodl. z mieczami otrzymała ś. p. Anna Dworzecka-Bohdanowiczówna — drużynowa z Witebska, Krzyż Niepodległości: ś. p. Ks. Ignacy Skorupka, b. drużynowy w Klińcach (Rosja), hm. Władysława Keniżanka z Chor. Łódz., hm. Janina Tworkowska z Gł. Kwatery Harcerek, Wanda Rewieńska — b. Kmdt. Hufca w Kijowie i Homlu, hm. ks. Fabjan Szczerbicki, b. kdt. Chor. Brzeskiej, Robert Korybut-Daszkiewicz, b. kier. wydz. druż. pol. zagr. w G. K. H.

Nowy teren pracy harcerskiej—wychowanie gospodarcze. Rozmowę na temat powyższy z dhem Naczelnikiem T. Piskorskim zawiera Nr. 16 Biuletynu Centr. T-wa Popierania Wytwórcz. Krajowej. Jak wiemy, harcerstwo ostatnio żywo zajęło się sprawą wychowania gospodarczego; akcją tą kierować będzie specjalny Referat wych. gosp. w Gł. Kwaterze.

Ogólnopolska Konferencja Programowa Instruktorska odbyła się, zwołana w dniach 9 — 13 b. m. przez Gł. Kw. Harcerek, w Szkole Instruktorskiej na Buczu. Omawiano zagadnienia programu pracy starszych dziewcząt (wędrowniczek) i starszych harcerek oraz zagadnienie kształcenia starszyzny.

W Sławsku (Małopolska wsch.) został zorganizowany dla harcerek przez Wydział Wych. Fiz. Gł. Kw. Harcerek obóz narciarski w dn. 27.XII.33 — 9.I 34 r.

Archiwum harcerskie organizuje się przy Naczelnictwie Z. H. P. Osoby, posiadające akta, dotyczące działalności harc. w okresie konspiracji oraz początków istnienia harc. w Polsce — proszone są o składanie tych akt pod adresem Nacz. Z. H. P. (Myśliwiecka 3-5).

Dom Pracy Społecznej Kobiet—ma stanąć w Warszawie. Budowę jego uchwaliło Prezydjum Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny (Fidac żeński). W skład stowarzyszeń kobiecych, tworzących powyższą Unję w Polsce, wchodzi, jak wiemy, Z. H. P. (harcerki).

W Brennie w czasie świąt odbył się kurs harcmistrzowski, który skupił około 30 uczestników. Kurs prowadził hm. W. Sosnowski kierownik kształcenia starszyzny w GKH.

Na Buczu w okresie Nowego Roku odbyła się Konferencja harcmistrzowska.

Konferencja skupiła przeszło 50 uczestników ze wszystkich Chorągwi. Omawiano następujące zagadnienia: Nowy statut Związku, Harcerstwo na wsi, Reforma regulaminów sprawnościowych, i wreszcie Harcerstwo wśród młodzieży rzemieślniczej. Konferencje zaszczycili swoją obecnością Dh. przewodniczący Wojewoda Grażyński oraz pan kurator Kapczyński.

Nowa drużyna — 69 W. D. H. im. św. Marcina powstała w grudniu ub. r. na terenie szkoły specjalnej dla głuchoniemych Nr. 156 przy ul. Hipotecznej 5.



Choinka w 19 W. D. H.

Konkurs o P. O. S. męskich Chorągwi Z. H. P. w ramach zawodów o pierwszeństwo chorągwi w Wych. Fizycznem rozegrany zostanie na podstawie nadesłanych wykazów P. O. S. i drużyn w Chorągwiach—w terminie do 1 marca b. r.

Doroczny Kiermasz Harcerek odbył się w dn. 8 i 10 ub m., zorganizowany staraniem Z. O. i K-dy Chor. Harcerek w lokalu gimn. Zamoyskiego. Zwracały uwagę piękne hafty, roboty włóczkowe, makaty i t. p. W ramach kiermaszu znalazła miejsce wystawa fotografij, zorganizowana przez Wydz. Fotogr. G. K. H. Pobyt na kiermaszu urozmaicały przeróżne pokazy druhen, chóry (harcerze z 55 W. D. H.) i t. d.

Konferencja „sprawnościowa“ odbyła się 22 grudnia w Kom. Chorągwi Warszawskiej, pod przewodnictwem insp. wyszkolenia G. K. H. dha hm. Łowińskego. Omawiano sprawę programów nowych sprawności, rewizję starych, ich podział i sposoby prowadzenia.

Zebranie organizacyjne „Kręgu“ — Warszawskiego Klubu starszoharcerskiego odbyło się 20.XII ub. m. Lokal Klubu mieści się w Kom. Chor.

Koło Architektów Harcerzy zorganizowało się w Warszawie pod przewodnictwem dh. T. Ptaszyckiego. Ciekawa ta próba zawodowej organizacji w starszem harcerstwie zasługuje na uznanie. Harcerskie Koło Architektów zawiązało już bliski kontakt z „Harcerzem“, który otwiera mu swe łamy.

Koło instruktorskie im. Mieczysława Bema istnieje już od 3 lat; jest to zrzeszenie starszoharcerskie o typie instruktorskim którego członkowie rekrutują się w przeważnej mierze z byłych i obecnych instruktorów Czterdziestki. Koło liczy w chwili obecnej 25 członków, (12 instruktorów, 10 drużynowych) druhen i Druhów. Koło poza zwykłemi miesięcznemi zebraniami z referatami organizuje często zebrania towarzyskie i wycieczki do teatru.

Koło Czterdziestaków powstało ostatnio jako Koło Starszoharcerskie skupiające wychowanków obu Czterdziestek. Koło liczy 42 członków, wodzem jest phm. Kazimierz Molski.

Opłatek 77 Pomorskiej Drużyny Harc. w Gdyni, odbyty 17 ub. m. zgromadził przeszło 60 gości z Dyr. Szkoły, Koła Przyjaciół i t. p. M. inn. obecni byli dh hm. B. Polkowski z Główn. Kwatery, który odebrał przyrzeczenie i hufcowy z Gdańska dh. ph. G.Niemiec.

W Cierlicku Górnem (Czechosłowacja) miejscowe drużyny harcerskie urządziły 26 ub. m. opłatek, na którym 18 druhów złożyło przyrzeczenie Po opłatku odbyło się zebranie organizacyj K. P. H.

W Płocku ofenzywa zuchowa dała świetne rezultaty. Płocki Hufiec Żeglarski Harc. liczy obecnie 200 zuchów. W projekcie jest utworzenie w Płocku 5, a w powiecie 20 dalszych gromad zuchowych.

7 Płocka Drużyna przy Szkole Powszechnej w Radziwiu zorganizowała w grudniu wieczór harcerski z urozmaiconym programem. M. inn. śpiewał popularny Chór Deja.

Dwudziestolecie pracy harcerskiej w Mławie obchodziła w grudniu ub. r. 1 Mazowiecka drużyna harcerzy w Mławie im. Ks. J. Poniatowskiego. W roku 1913 grupa uczniów szkoły handlowej w Mławie zorganizowała drużynę harcerską, ze względu na ucisk moskiewski pracującą konspiracyjnie. Zbiórki tej drużyny odbywały się w pobliskich lasach, tam też drużyna organizowała obchody z okazji historycznych dat walk o niepodległość. W roku 1916 społeczeństwo mławskie ufundowało sztandar drużynie. W r. 1918 drużyna bierze czynny udział w rozbrajaniu Niemców, poczem większość jej członków wstępuje do armji polskiej. W r. 1920 wszyscy członkowie wstępują do armji jako ochotnicy. Po spełnieniu obowiązku żołnierskiego harcerze wracają do drużyny aby podjąć normalną pracę harcerską. Praca ta prowadzona bez przerwy, ma dziś na Mazowszu piękną tradycję.

„Aka“ (Akademicka Druż. Harc.) urządziła w lokalu klubowym Kom. Chor. 16 ub. m. opłatek, w czasie którego dwóch nowych członków - akademików złożyło przyrzeczenie.

Klub Włóczęgów w Warszawie zebrał się w dn. 19.XII ub r. na opłatku, który w miłej atmosferze przeciągnął się do późna.

Choinka 23 W. ż. D. H. im. kr. Jadwigi odbyła się dnia 16.XII ub. r. w bardzo miłym i serdecznym nastroju. Św. Mikołaj rozdawał podarki, nie zapomniał nawet o jedynym przedstawicielu płci brzydkiej, którą reprezentował Redaktor „Harcerza". Piękne pokazy, odczytanie noweli drukowanej w jednym z numerów „Harcerza" i śpiewy zakończyły miłą uroczystość.

„Czarna Jedynka" — 1 WDH im. R. Traugutta urządziła opłatek Drużyny w dn. 20 ub. m.

2 W. D. H. im. T. Reytana urządziła tradycyjną choinkę 16.XII ub. r. przy licznym udziale członków Koła Przyjaciół, Gromady Reytaniaków i zaproszonych gości.

3 W.D.H. im. ks. J. Poniatowskiego urządziła choinkę 17 grudnia 1933 r. Zebrały się „trzy pokolenia" Drużyny — od najmłodszych wilczków, harcerzy aktywnie w Trójce pracujących do prawie wszystkich „starych". Udekorowano oznaką Drużyny zasłużonych dla Trójki p. Rosentalową i dha hm. W. Sosnowskiego. Po przemówieniach drużynowego i odznaczonych cały ogromny huf chłopców i gości (samych harcerzy było ok. 150!) przeniósł się do wielkiej sali gimnazjum, gdzie odbyła się uroczystość łamania opłatkiem, przemowy księdza Kapelana, p. Dyrektora gimnazjum i t. d.

4 W. D. H. im. T. Zana przy 1 gimnazjum miejsk. miała swą choinkę 21 ub. m.

16 W. D. H. im. Zawiszy Czarnego wydaje swoje pisemko p. t. „Sulimczyk", obrazujące życie Szesnastki. „Sulimczyk" podaje szereg wiadomości praktycznych z różnych dziedzin, przydatnych zwłaszcza przy próbach na stopnie, pozatem opisuje wszelkie ciekawsze zdarzenia w Drużynie i t. d. „Sulimczyk" wychodzi już od lat kilku, mając dobrze zorganizowany aparat wydawniczy.

28 WDH. im. Kazimierza Wielkiego obchodziła 16 grudnia ub. r. uroczystość poświęcenia nowej izby harc. w szkole powsz. przy ul. Hożej 13, połączoną z opłatkiem drużyny. Uroczystość odbyła się w obecności władz szkolnych, harcerskich i licznie zebranych członków K.P.H. Przyrzeczenie od najmłodszych „28-aków" przyjął dh. komendant Chorągwi Skłodowski.

34 W. D. H. im. St. Szczepanowskiego przy gimn. im. W. Wyrzykowskiego, Krochmalna 48, wydała w ub. m. Jednodniówkę; drużyna liczy obecnie 24 członków.

44 W. D. H. im. St. Małachowskiego miała swą „choinkę" 22 ub. m.

50 W. D. H. im. Ks. Brzóski obchodziła 17 ub. m. uroczystość pięciolecia istnienia drużyny.

53 WDH. 24.XII.1933 r. odbył się Opłatek wspólny z 55 W. D. Harcerek. Na Opłatku 11 harcerzy składało przyrzeczenie.

55 W. D. H. podaje o sobie szereg ciekawych wiadomości. Drużyna liczy 120 członków, w tem prawie 30 jest w wieku poborowym 20 — 21 lat, posiada chór, którego ambicją jest postawienie śpiewu na poziomie „nie amatorskim", prowadzi świetlicę dla dzieci szkolnych — już czwarty rok, inicjuje rok rocznie zbiórkę i rozdawnictwo odzieży, bielizny, obuwia i t. p. dla rodzin swych członków, gdyż rodzice są w 70% — bezrobotni. Choinka drużyny odbyła się 22 ub. m.

55 W. ż. D. H. i 55 W. D. H. rozpoczęły akcję zbierania funduszów na budowę domu ludowego — harcerskiego na terenie Sielc. Już mają 4.000 zł. Akcja ta znajduje duże zrozumienie wśród społeczeństwa i ofiary na ten cel wpływają intensywnie.

Eug. K.

HARCERZE WARSZAWY NA NARTACH

Miejscowość	Drużyna	Harcerzy
Krynica	Ośrodek Chorągwi	215
"	H. K. N.	85
Bukowina	2	25
Zakopane	16	35
Krynica	28	10
Zakopane	31	8
	40 błk.	29
		407
Obozy pod Warszawą		
	3	10
	4	30
	18	25
		65
Razem		472

Z WYDAWNICTW

Kalendarz ISKIER na rok 1934 opracował Władysław Kopczewski, nakł. „Iskier", Warszawa 1934. Str. 128. Cena w opr. zł. 2.60.

Jest to — jak i dotychczasowe kalendarze „Iskier" — mała podręczna encyklopedja w połączeniu z kalendarzem terminowym i notatnikiem. Zawiera szereg niezbędnych każdemu wiadomości z różnych dziedzin, będących materjałem nowym, a przez to doskonale uzupełniającym roczniki poprzednie. W kalendarzyku tegorocznym uwagę zwracają przedewszystkiem wiadomości i zestawienia statystyczne, dotyczące Polski współczesnej.

Sentencje do kalendarza, zaznajamiające czytelników z myślami najznakomitszych w Polsce mistrzów pióra — w tym roku zostały wybrane z pism Józefa Weysenhoffa (1860 — 1932).

Harcerze znajdą w kalendarzyku i stronice harcerskie: Dekalog harcerski oraz dane statystyczne dotyczące skautingu i harcerstwa w Polsce; należy je jednak — w wierszu Polska (Związek Harcerstwa Polskiego) — poprawić, w rubryce **ogółem** z 40.386 (r. 1932), na 55.881 (r. 1933), pamiętając, że cyfra ta odnosi się tylko do harcerzy. Liczba harcerek (1933 r.) wynosi 37.052, stąd Z. H. P. (harcerki i harcerze) liczy 92.933 czł.

Alfabety porozumiewawcze zostały w kalendarzu tegorocznym uzupełnione; mamy tu podane alfabety: Morse'a, Braille'a (ociemn.), rąk (używ. przez niemych), chorągiewek, wreszcie semaforowy.

Każdemu harcerzowi kalendarz „Iskier" na 1934 r. będzie dobrym i przydatnym przyjacielem!

Janina Horoch-Lieslova. NAPRZEŁAJ PRZEZ ŚWIAT. Powieść dla młodzieży. W barwnej okładce H. Żerańskiej. Wyd. M. Arcta, Warszawa. Cena brosz. zł. 3.60, opr. zł. 4.80.

W przepięknej tej książce ze wzruszeniem i prawdziwem zainteresowaniem śledzimy losy polskiego harcerzyka, który uciekając wraz z ojcem z Kijowa przed bolszewicką rewolucją — gubi się, i odtąd sam, przez długie kilka lat, przewędrowując stepy, morze, pustynie, w nieznanych krajach i wśród obcych ludzi — dąży uparcie do ojczyzny i powraca wreszcie do ojca, jako dzielny, niezłamany i niezmordowany chłopiec. „Naprzełaj przez świat", mówi nam bardzo ciekawie o wielkiej przygodzie i trudnościach — z których się wychodzi po harcersku — zwycięsko!

Intresującą i pożyteczną lekturę dla młodzieży stanowią książeczki bibljoteczki „Polska i świat współczesny", wydawane przez Gebethnera i Wolffa. Na jesieni b.r. ukazało się pierwszych osiem tomików, o tematach z różnych dziedzin, żywo i barwnie napisanych. W przygotowaniu są następnie tomiki.

Marja Buyno-Arctowa, KOLEDZY. Powieść dla młodzieży. Z 29 rys. i okładką H. Romeykówny. Warszawa, cena w opr. zł. 4.50.

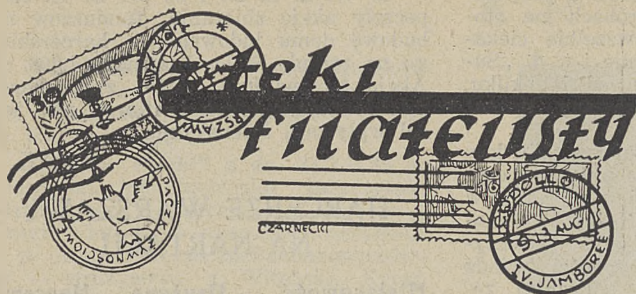
Świeżo wznowiona powieść pod powyższym tytułem znanej autorki książek dla młodzieży — wprowadza nas w dobrze każdemu znane środowisko szkolne, by uwypuklić w niem zawsze aktualne zagadnienia stosunku jednostki do zbiorowości. Zbiorowością tutaj będzie IV-ta klasa gimnazjalna, do której przychodzi nowy uczeń; dzieje tego ucznia na tle życia szkolnego, przeżycia jego i kolegów — oto treść książki z której bije zwycięstwo przyjaźni i szlachetności nad często krzywdzącą opinją ogółu i niekoleżeńskością. Z przyjemnością i z korzyścią przeczytamy tę książkę!

Jacek Marja Orlik. W BLASKU OGNIA. Reportaż z obozu harcerskiego. Odbitka z Kurj. Lit. - Nauk.", dodatku tyg. „I. K. C.". 14.8.1933 r., str. 12.

X. Ignacy Posadzy. DROGĄ PIELGRZYMÓW. Z 80 ilustracjami i mapką. Wyd. II. Nakł. Seminarjum Zagr. Cena 2 zł.

Książkę tę przeczytać powinien każdy interesujący się zagadnieniami naszego wychodztwa, każdy poważnie myślący harcerz. Czyta się ją jednym tchem. „Drogą Pielgrzymów" to fragment życia Polonji zagranicznej, to strzęp epopei chłopa polskiego na terenie dalekiej Brazylji. Nasuwa mnóstwo myśli, uczy, wyjaśnia, do bliższego zajęcia się poznawanym problemem zachęca. Bardzo cenna książka.

Eug. K.



WIELKI KONKURS FILATELISTYCZNY
ogłasza Redakcja „Harcerza"

W 3 kolejnych zeszytach „Harcerza" zostaną podane 3 serje fragmentów znaczków, które kursowały na terenie Polski. Należy dokładnie określić z jakich znaczków pochodzą te fragmenty i wymienić **wszystkie** te znaczki, łącznie z nadrukami (wykluczone są znaczki z nadrukami poczt lokalnych).

Za najlepsze i najszybsze rozwiązanie konkursu przeznacza się **3 nagrody** oraz **1 nagrodę pocieszenia.**

I Nagroda — **MINISTERSTWA POCZT I TELEGRAFÓW** — bogata kolekcja znaczków polskich wartości kilkudziesięciu zł.

II Nagroda — **„FILATELISTY"** — Warszawa — Hortensja 1 kolekcja znaczków zagranicznych wartości 100 fr. fr. według katalogu Yverta.

III Nagroda — **Redakcji „HARCERZA"**— serja znaczków rumuńskich z okazji Zlotu skautów w Sibiu w 1932 r.

Nagrodę pocieszenia ofiarował **Redaktor „z teki filatelisty"** w postaci pełnej serji znaczków powstania górnośląskiego 1921 r.

Do konkursu mogą stanąć **wszyscy czytelnicy „Harcerza"**, nagrody mogą otrzymać tylko ci, którzy wykażą się conajmniej prenumeratą „Harcerza" za pierwsze półrocze 1934. Z każdej drużyny, która prenumeruje „Harcerza" może ubiegać się o nagrodę jeden harcerz, a z drużyny, które prenumeruje 2 egzemplarze „Harcerza" — 4 chłopców.

Termin nadsyłania rozwiązań I serji mija dnia **10 lutego — 1934**, przyczem obowiązuje data stempla pocztowego na kopercie. Spóźnione odpowiedzi nie będą brane pod uwagę.

Bierz więc, bracie, szkło powiększające w rękę i uważnie szukaj szczegółów na znaczkach. Nie zrażaj się skalą powiększenia, jako też inną pozycją fragmentów.



Muzeum Poczt i Telekomunikacji istnieje w Warszawie w gmachu Centrali Telegr. i Telef. Międzymiastowych na rogu Poznańskiej i Żórawiej. Otwarte w niedzielę i święta w godzinach południowych. Każdy fitalelista musi poczytywać za swój obowiązek zwiedzenie tego Muzeum, które daje pogląd na historję rozwoju poczty; telefonu, telegrafu i radja w Polsce, pozatem posiada kompletny zbiór znaczków w Polsce. Poniżej umieszczamy fotografję jednej z sal Muzeum.



REDAKTOR MA GŁOS!

Drużynom, gromadom zuchowym i poszczególnym harcerkom i harcerzom, którzy nadesłali „Harcerzowi", życzenia świąteczne i noworoczne składam serdeczne podziękowanie.

Otrzymałem w ostatnich tygodniach wiele listów ze słowami uznania za stały postęp „Harcerza" tak pod względem treści, jak i graficznym. Bardzo dziękuję na tem miejscu wszystkim przyjacielom naszego pisma, za Ich miłe słowa i przychylną opinję, — pomoże to nam i doda otuchy w dalszych pracach redakcyjnych.

Numer lutowy poświęcamy M o r z u i h a r c e r s t w u w o d n e m u. Myślę, że każda drużyna żeglarska zechce nadesłać trochę wiadomości i fotografij ze swych wędrówek. Termin bardzo krótki tylko do końca stycznia b. r., trzeba się więc pośpieszyć!

Zwróciliście zapewnie uwagę, że „Harcerz" poświęca zawsze jedną stronicę na wiadomości z życia skautów zagranicą — napiszcie jakie kraje i jakie organizacje najwięcej Was interesują, będziemy się starali bliżej niemi zająć.

Dzieko

„HARCERZ"
Czasopismo młodzieży harcerskiej
Warszawa, 15 styczeń 1934 r.
Redaktor: **Zdzisław Dziekoński**
Sekretarz: **Eugenjusz Konopacki**
Wydawca: **Stanisław Sedlaczek**

PANTOFLOWĄ POCZTĄ

BUCZE jest otoczone nimbem tajemniczości, różni różnie o niem bają. Żyłka do przygód i niesamowitych zdarzeń sprawiła więc, że po skończonej konferencji zuchowej, postanowiłem w towarzystwie jednego zdecydowanego na wszystko dhą Kwa... (poco zdradzać nazwisko) odwiedzić konferencję harcmistrzowską.

Droga przeszła nam szczęśliwie, że raz omało nie utonęliśmy w Wiśle, a kilkanaście razy leżeli z racji wielkiej ślizgawicy, policzę to na karb złych mocy, które wzbraniały nam dostępu do Buczańskich ostępów.

Droga, którą podobno przebywają wtajemniczeni w ciągu 40 minut, nam przedłużała się znakomicie. Wreszcie już jesteśmy na miejscu.

Spotkał nas gościnnie wielki wilczur który tylko dzięki szybkiej i sprawnej obronie nie zdołał nam uszkodzić garderoby. Wreszcie znaleźliśmy się w hallu, wielokrotne nasze chrząkania i szurania sprawiły że zjawił się jeden z świeżo upieczonych inspektorów (patrz Wiad. Urzędowe) z zapytaniem:

— Czy Druhowie mają pantofle?

— Co nie? — Wszyscy uczestnicy Konferencji winni posiadać pantofle i poduszki. Zresztą to do mnie nie należy, sprawy te zależą od innego inspektoratu — sypialnia znajduje się na I piętrze, chodzić należy na palcach, koce muszą być złożone w kostkę.

Po ulokowaniu bagaży zjawiliśmy się na obradach. Konferencja jak konferencja, przewodniczący, sekretarz, no i dyskusja.

Sprawy obrad początkowo nie budziły we mnie głębszego zainteresowania, nastraszony bowiem, zacząłem oglądać obuwie uczestników.

Dwaj Naczelnicy, 4 inspektorzy, mają pantofle, ale co to, widzę jedne buty i to nie zwykłe kamasze czy pantofle ale wielkie wysokie żółte, na nogach Kierownika Wydziału GHK, reformatora raportów i druków. Otucha wstąpiła mi w serce. W przerwie zainterpelowałem w tej sprawie odważnego posiadacza zakazanego szczegółu garderoby, który odpowiedział mi, że pantofli nie nałoży i nie boi się nawet druhny Ł!!

Podwieczorek „kawa“ (o gdzie jesteś Druhno Wando z Nierodzimia) no i chleb powszedni w ilości znakomicie nie wystarczającej.

Druh Naczelnik dał hasło do powstania słowami: „Chwila przerwy, abyśmy mogli przespać głód“.

Kominek, gawęda sylwestrowa Dha Piskorskiego — spać.

Snu jednak wiele nie zaznaliśmy. Alarm! W przeciągu 3 minut stoją szeregi dygnitarzy skautowych, którym każą śpiewać i maszerować. W lesie ognisko, przemówienie Naczelnika, Rota i powrót do domu.

Nazajutrz po suchotniczem śniadanku, nabożeństwo a później dalsze obrady komisyj sprawnościowych.

Niestety muszę wyjeżdżać. Uwożę jeszcze ze sobą wspomnienie drżącego wzruszeniem głosu jednego z najwyższych dostojników:

— Druhowie! znów ktoś nie wylał wody z umywalni!

K. J.

DROGOWSKAZ HARCERSKI

Stoi sobie na rozstaju słup tęgi — na nim wąska deska z napisem „Na Bucze Harcerskie 5 km.“. Drogowskaz. Ułatwia wędrówkę.

Mała książeczka, sto „z hakiem“ stroniczek, świetnie włazi do kieszeni koszuli czy plecaka. Drogowskaz harcerski. Wytycza „pierwsze kroki“ w harcerstwie.

Dawniej nazywano „takie coś“ vademecum, co znaczy „chodź ze mną“, może lepiej: „idąc bierz mnie z sobą“.

Małkowski kiedyś, wzorując się na Baden - Powellu wydał w Ameryce „Pierwsze kroki w skautostwie“. Wyrobek, przedtem jeszcze (i potem) „Vademecum skauta“. Teraz wyszedł „Drogowskaz harcerski“.

Jest w nim wyjaśnienie zasad harcerskich, z króciutkiem rozwinięciem myśli zawartych w Prawie. Jest życiorys naszego patrona Św. Jerzego. Mamy kilka modlitw harcerskich. Z zakresu wychowania państwowego mamy życiorys Pana Prezydenta hymny,—cały tomik zresztą przenika duch służby Bogu, Ojczyźnie, bliźniemu. Treściwa historja skautingu i harcerstwa, wiadomości o organizacji Z. H. P., dane liczbowe o Z. H. P. i skautingu — mówią „pierwsze słowa“ o tem, jak powstał i rozwijał się nasz Ruch. Osobny rozdzialik mówi o Starszem Harcerstwie. Mamy tu też wskazówki do prowadzenia zastępu.

Najważniejsze wiadomości z orjentacji w terenie i o mapach, z organizacji wycieczek, o węzłach i siekierze, z sygnalizacji, pierwszej pomocy, kucharstwa, treściwe, ale wyczerpujące cały program próby obozownika, wskazówki do obozowania i kucharstwa, szerzej potraktowana musztra — osobny rozdzialik o współżyciu harcerza z przyrodą; programy prób do ćwika włącznie, kalendarzyki raportowe (żeński i męski), i t. d. (kup i zobacz) — wszystko to razem robi z „Drogowskazu“ coś w rodzaju malutkiej encyklopedji kieszonkowej, przydatnej nietylko harcerzowi początkującemu, ale i wodzowi.

Wiele ilustracyj. Cena niska. Sprzedają: Główna Składnica Harcerska i wszystkie księgarnie.

A. J.

KONKURS TERENOZNAWCZY G. K. H.

Pragnąc zachęcić drużyny i zastępy harcerskie do uprawiania w zimie nauki terenoznawstwa, jako jednego ze stosunkowo niewielu działów techniki harcerskiej, które można uprawiać nawet podczas najgorszych warunków atmosferycznych, Główna Kwatera Harcerzy ogłasza **Konkurs terenoznawczy** którego warunki podajemy poniżej.

Redakcja „Harcerza“ doceniając ważność kartografji w pracy drużyn i chcąc przyczynić się do większego zainteresowania konkursem, przeznacza 2 nagrody dodatkowe obok zgłoszonych przez G. K. H. w postaci 2 **bonów** po 5 zł. do **C. K. D. H.** na **szczegóły ekwipunku harc.**

Czytelnicy naszego pisma stający do konkursu powinni wyciąć **kupon** umieszczony w tym numerze „Harcerza“ i przesłać go do G. K. H. wraz z rozwiązaniem.

Warunki Konkursu Terenoznawczego Gł. Kwatery Harcerzy.

Konkurs składa się z 2-ch części:

A) Odpowiedzi na następujące pytania:

1) W jakich wypadkach posiadając mapę w skali 1:100.000 będziemy musieli ją uzupełnić, rysując szkic topograficzny terenu?

2) Na co może się przydać harcerzowi w polu umiejętność wykorzystania szkiców perspektywicznych (widokowych).

3) Jakie dane powinien obejmować dobry wywiad terenu dla czterotygodniowego obozu harcerskiego?

B) Wszystkim, którzy odpowiedzą na pytania I-ej części konkursu, zostaną przesłane mapy z załączonemi zadaniami, które należy rozwiązać.

Za najlepsze odpowiedzi i rozwiązanie zadań na mapie zostaną przeznaczone przez G .K. H. nagrody: 1) Busola Bezarda, 2) Mapnik, 3) Kompas, 4) — 5) i 6) książki z zakresu terenoznawstwa.

Odpowiedzi konkursowe należy nadsyłać do G. K. H. Warszawa, Myśliwiecka 3, załączając kupon konkursowy, wycięty z pisma i zaznaczając na kopercie „Konkurs Terenoznawczy“ do dnia 1.II.1934 roku.

Termin nadsyłania rozwiązań II-ej części konkursu będzie ogłoszony w nadesłanych uczestnikom zadaniach.

„HARCERZ“

KUPON KONKURSOWY

Konkurs Terenoznawczy G. K. H.

1) Imię i Nazwisko . . . .

2) Wiek, stopień harcerski . . . .

3) Środowisko i drużyna . . . .

„HARCERZ"

w roku jubileuszowym 1917 — 1934

Numerem styczniowym 1934 r., „Harcerz" rozpoczyna **15 rok swego istnienia**, 15 rok służby dla Harcerstwa. „Harcerz" to żywa kronika Związku, oddźwięk wszystkich jego potrzeb i prądów, historja stałego postępu i wzrostu Organizacji.

Nie zrażamy się trudnemi warunkami wydawniczemi, lecz przeciwnie opierając się na dotychczasowych doświadczeniach i zdobyczach, będziemy konsekwentnie dążyli do stałego podnoszenia poziomu pisma.

„Harcerz" prowadzi stale działy:

ideowy — artykuły z zakresu ideologji harcerskiej, religijne, społeczne;

techniczny — artykuły fachowe z wszystkich dziedzin techniki harcerskiej, rysunki i pomoc techniczna;

poradnik zastępowego — pomoc dla zastępowego programowa, techniczna i ideologiczna;

zuchowy — kronika zuchowa, gry, śpiewy, poradnik dla wodzów zuchowych, powieść i opowiadania;

żeglarski — drużyny żeglarskie, zagadnienia morskie i zamorskie;

beletrystyczny — powieści, nowele, opowiadania podróżnicze i historyczne pióra pisarzy harcerskich i najcelniejszych autorów polskich;

filatelistyczny — nowości filatelist., organizacja zbiorów, konkursy;

fotograficzny — poradnia techniczna i artystyczna, artykuły fachowe, kronika, nowości;

sportowy — sport w harcerstwie i poza harcerstwem, w Polsce i zagranicą.

Ponadto każdy numer „Harcerza" przynosi bogatą **kronikę** skautową, polską i zagraniczną, recenzje książek, teatralne, filmowe, wiadomości z życia harcerzy polskich na emigracji, ciekawe **reportaże** aktualnych wydarzeń, wywiady, **humor**, **rozrywki umysłowe** i t. p.

Piękna szata zewnętrzna „Harcerza", wiele fotografij i rysunków, są uzupełnieniem ciekawej i bogatej treści.

„HARCERZA" prenumerują wszyscy:

HARCERKA,
HARCERZ,
OPIEKUN DRUŻYNY,
KSIĄDZ,
NAUCZYCIEL,
RODZICE,
K. P. H.

i każdy kogo interesuje życie wielkiej organizacji harcerskiej.

Prenumerujcie!

Żądajcie numerów okazowych.

Prenumerata rocznie **5 zł.**, półrocznie **2,80 zł.**, kwartalnie **1,50 zł.**

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Zielna 35 m. 9. Tel. 5.91-20. Konto P.K.O. 22806**

Druk. „LECH", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.